

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 50 hal.

Biuro Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i drukarnia ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w Reklamie Prasowej, Choryńskiego 7, w trafikach i biurach drukarskich. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.896.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 73.

Przeumerata miejscowa:	
rocznie	108— K
półrocznie	54— " "
kwartalnie	27— " "
miesięcznie	9— " "

Przeumerata z przesyłką:	
rocznie	120— K
półrocznie	60— " "
kwartalnie	30— " "
miesięcznie	10— " "

Za dostawę 2 K. miesięcznie.



„Przewodnik” drukowy i literniczy, wydawca miesięczny otrzymują całopłatni abonenci „Gazety Lwowskiej”, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy przeumerują od 1 stycznia do końca sierpnia, kwietnia i miesiąca na dopłatę pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik” przeumerowany osobno kosztuje 24 K. Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika” pod adresem Lwów, al. Wąłowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonów) Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadane po 1-50 kor. kromka 3 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce 50 hal. nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal. tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej”, Lwów, Podwale 1. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Choryńskiego 7.

Lwów, dnia 24 grudnia.

## Chrystus.

Zstępuje znowu na ziemię...

W ciszy nocnej wigilijnej narodzi się pod strzechą stajenki Betlejemskiej, na posłaniu z siano wonnego spocznie, na którym powitanie i hołd przyjmie. — On, mocarz ponad mocarzy, Pan wszego stworzenia...

On, który ma świat zbawić, a potem w nagrodę — zawisnąć na krzyżu!

Wszystkie uczucia w sercu zebrały się i z pobożnym namaszczeniem wyczekują tej chwili, kiedy błysnie owa gwiazda, co przez rzeki i góry i przez uroczyska, z dalekich krain wschodu wiodła królów-magów.

Gdybył to ona i nas przyprowadzić zdołała do celu pielgrzymki tyłowiekowej! Gdyby i ludzkość nakoniec przypaść mogła nie symbolicznie jeno, jak co rok, jeno całym sercem, całą duszą do stóp kłobka kryjącego w sobie Zbawiciela.

Rozpacznie jakieś błąkanie się wysila ją i cierniami szarpie. Ilet to razy już zdało się, że cel będzie osiągnięty niebawem, że dzieje pokłon złożą Chrystusowi, a dotąd to się nie stało.

Dla czego? Chrystus — miłościwy Pan to i pobłażliwy. Jednego wszakże wymaga. Oczyszczyć się musi, kto chce go powitać u siebie. Odrzucić złe musi, a na jej miejsce wprowadzić miłość. Oto wszystko!

Bo nie dla czego innego Zbawiciel zstąpił na ziemię. Przykazanie miłości węgelnym kamieniem Jego nauki. Życiem Swem stwierdził, że przykazanie to Boskie może być zachowane w życiu doczesnym, że nie wychodzi poza ramy możliwości ludzkiej. Ale trzeba zdobyć się na tyle siły woli, na taką abnegacyę, na jaką On się się zdobył. Trzeba ludy i ludzkość całą podnieść na wyżynę tak

idealnych pojęć o życiu, na jakiej On stał, gdy pokuszenie szatana ukazującego Mu bogactwo siól i grodów, odrzucił; gdy chorych uzdrowił, ślepych leczył, biednych obdzielał; gdy na krzyżu ginąc, przebaczenia słowo miał na ustach.

Od tylu wieków Chrystus szuka sposobu weślenia się w ludzkość, a ona ciągle Go odpycha, popadając w stare błędy. Ten opór słabnie, ale jakże powoli; ta obawa, iż niepodubienstwem jest naśladować Zbawiciela, przytępiła się, jednak nie do tego stopnia, byśmy rzec mogli: Jutro już jej nie będzie!

Zdawało się, że wojna powszechna poprzez morza krwi, poprzez powszechne zniszczenie poprowadzi nas ku wyzwoleniu z odwiecznych grzechów. Nie sprawiła tego, — dziś widzimy już jasno, że zawiodła nadzieje. Demon siły i gwałtu szczył z Chrystusa nadal, jak dotąd szczył.

Jednak mimo wszystko zdrowy instynkt narodów nie daje za wygraną. Trzeba usunąć głązy tamujące pechód, trzeba zapalać pochodnie w mroku — ustać nie wolno. Chrystus czeka nas. W słobku narodowy, czeka wywyższenia, które mu się należy.

O, Polsko, powołana znowu do życia, rozpal w sobie na nowo p. t. żne pragnienie, które ożywiało o. ców naszych, gdy jedząc gorzki chleb niewoli, wycękan wszystkie swe siły dla torowania dróg wolności. Oni marzyli, że Polska Mesyaszem narodów będzie, że w niej wcieli się Chrystus. O, Polsko, wskrzesz w sobie ich ogień, aby z nim dokonano się Twe oczyszczenie z błędów i grzechów, abys jak najrychlej bez zmany stanąć mogła przed Chrystusem nowonarodowanym ze słowami: „Panie! Kadzidła, mirry i złota Ci nie przynoszę, ale u stóp Twych składam świat moim przykładem uszlachetniony!”

## ROZCZNICA.

Okazała się następująca odezwa:

O by w a t e l e !

W dniu 27 grudnia 1919 miasto Poznań i cała dzielnica Poznańska obchodzi radośną rocznicę uwolnienia się od rządów niemieckich i zjednoczenia z Polską. Myśli i serca całego Narodu zwracają się w tym dniu ku naszym Braciom z nad Wartę i Noteci, dzieląc ich radość, uczestnicząc w ich święcie.

Poznań i Wielkopolska, to kolebka imienia polskiego, kolebka naszego tyśiącletniego Państwa, Piastów i Kościółca Polskiego, stolica pierwszorządnych książąt i królów, ojczyzna wskrzeszonej po podziałach korony Przemysławowej, siedziba prymasa-interraxa Polski, od w. eków najdalej zachodnia twierdza polskości i jedyny pomost między polskiem morzem a resztą Polski.

W dobie rozbiorów ciężko dręczona, a najciężiej wynaradawiana przez najgorszego wroga, dzielnica ta stała się nie tylko najdroższem ukochaniem całego narodu, ale zarazem ostoją jego tężysny i zdrowia, wzorem nieugiętej walki o ziemię, wiarę i język, wzorem niezmordowanej pracy gospodarczej, kolebką odrodzonej nauki polskiej, odrzuczonego polskiego rzemiosła i handlu.

Podczas wielkiej wojny światowej ta jedna dzielnica świeciła całej Polsce jasną pochodnią niezachwianej ani na chwilę ufności w zjednoczenie wszystkich trzech zaborów i niewzruszonej solidarności i konsekwencyi w dążeniu do tego zjednoczenia; po wojnie zaś ona pierwsza wytworzyła u siebie silny rząd narodowy na jedności i zgodzie wszystkich stronnictw oparty.

Miasto nasze i nasza ziemia kresowa mają wobec Poznania i Wielkopolski szczególne obowiązki wdzięczności. Zakładwie oswojona Wielkopolska pierwsza niemal z wszystkich ziem polskich zdobyła się na kilkakrotną zbrojną i waleczną odsiecz, a krwią swych młodych bohaterów przypięczętowała wiarę w przynależność kresów do Polski.

Nie szczędziła też pozatem wydatnej pomocy materyjalnej dla obłąkonego i odciętego od Polski Lwowa.

Rocznicę naszego oswojowania w dniu 22 listopada miasto Poznań i jego Rada miejska święciły uroczysto, wymowne tem dając świadectwo jedności uczuć i myśli, łączących zachodnią i wschodnią strażnicę kresową.

Rodacy! W powzecznej radości całego Narodu, jaka towarzyszyć będzie uroczystościom poznańskim, mocniej nad inne odezwać się powinien głos Lwowa! W chwili, gdy naszą przynależność do Polski starają się zakwestyonować, głośniejsz niż kiedykolwiek wołać winniśmy, że do niej należymy, że losy jej najdalej i najstarszej dzielnicy równie są nam bliskie i drogie, jak nasze własne!

Z inicjatywy Prezydium miasta, z udziałem przedstawicieli reprezentacyi miejskiej, Komitetu obrony Kresów zachodnich i najszerszych kół społeczeństwa, utworzył się w naszym mieście Komitet, celem godnego uczczenia tej rocznicy. Komitet ten ustalił następujący program uroczystości:

W sobotę dnia 27 grudnia 1919.

O godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo dziękczynne w Bazylice obrz. łac. O godzinie 11 rano uroczysta Akademia w wielkiej sali ratuszowej.

W niedzielę dnia 28 grudnia.

O godzinie 12 w w południe złożenie wieńca na grobach Wielkopolan, poległych w obronie naszego miasta.

Punkt zborny na ementarzu obrońców Lwowa.

O godzinie 4 i 5 popołudniu obchody i odczyty dzielnicowe w lokalach stowarzyszeń i organizacyi. Bliższe szczegóły podane będą w dziennikach.

Obywatele! Jaweie się tłumnie i licznie! Niech udział wasz w tej uroczystości będzie świadectwem głębokiej czci i miłości Waszej dla Poznania i Wielkopolski.

Komitet obchodu:

Dr. Antoni Jurasz                      Józef Neumann  
Przewodn. Komitetu                      Prez. m. Lwowa.  
obrony Kresów zachod.

## Teatry warszawskie.

(„Marya Leszczyńska”, dramat w 4 aktach i epilogu Tadeusza Konieczńskiego).

Warszawa w grudniu.

Konieczński, pisząc „Maryę Leszczyńską” pragnął z tej postaci historycznie błędnej, ginącej jakby wśród wielobarwności warszawskiej na brak życiowego sprytu, wykreślić młode życie z owych dni, kiedy jeszcze szara rezygnacya nie przytłoczyła królewskich ambicyi a zawody nie przycisnęły warkiem tępnem bijących uczuć królewskiej małżonki. Autorowi snuły się też może jakieś polityczne myśli, dalekie analogie alianckie. W pierwszym rzędzie szło jednak Konieczniemu o cierpiącą duszę człowieka, tak bezradnie zaplątaną w sieć intryg. Bezradność jest w sztuce Konieczńskiego momentem tragicznym. Brak jednak Maryi Leszczyńskiej silnego dramatycznego akcentu, podkreślenia walki wewnętrznej u bohaterki, która dążąc do zrealizowania swych pragnień i ambicyi nie chciała, czy nie umiała, operować środkami tak zwyczajnymi na barbońskim tronie, a tak obcymi dla córki Leszczyńskiego. W Maryi jest tylko rozbrajająca wia-

ra w zwycięstwo jej zamierzeń, jest zapal a nawet egzaltacya a więc wszystkie walory przyczynające się do — przegranej. Postać Maryi nie odżywa w dramacie życiem realnem, choć zewnątrz mamy niespodziankę, spotykając się z zjawiskiem młodem i pragnącym, gdy historia tylko jakieś nabożeństwo a humanitarne opowiada nam szczegóły o polskiej królowej na burbońskim tronie, chwiałej się już w zgaitych posiadach.

Dramat Konieczńskiego jest interesujący i pisany ze znanstwem sztuki scenicznej. Szkoda tylko, że wszedłszy na salony warszawskie, zachował autor chłód dworskiej etykiety, że nie odważył się przemocować na wkrótce swych bohaterów i wlać im w żyły purpurowej krwi. Wiemy przecież z dotychczasowej twórczości Konieczńskiego, że wcale mu nie jest obce wnikanie psychiczne.

Najlepiej jest postawiona postać kardynała Fleury'ego, z którego przemysłnym, intryganckim kunsztem zmierzyć się musi królowa. Między nim a Maryą toczy się walka o króla, ale zarówno Marya, jak i kardynał posiadają ponadto i cele inne, politycznej natury. Jest nawet chwila, w której nie można Fleury'ego potępić ze stanowiska francuskiej racyi stanu. Dynastyczne ambicje królowej skierowane na warszawski tron, na którymby jej progenitura mogła kiedyś zasiąść, nie odpowiadają egoistycznie francuskiemu rozumowaniu Fleury'ego.

Dlaczego jednak autor nie pozwolił Maryi wierzyć się z swych dynastycznych projektów królowi? Ukrywanie nie odpowiada szlachetnej linii charakteru Maryi, a konflikt dramatyczny zyskałby może na tym atucie podsunięciem Ludwikowi XV., który o wielkość swoją był przecieć dbał mimo tak liczne braki w swej strukturze psychicznej, Król w dramacie Konieczńskiego jest postacią chorą, chwiałną i niepewną. Nie chodzi tu oczywiście o to, czy Ludwik XV. w istocie należał do typów psychopatologicznych, autor, usprawiedliwiając niejako jego niezdecydowanie mankamentami umysłowymi, uroszczył znaczenie tło., w którym znaleźć można jedyne prymitywną klasyfikacyę charakterów na bezwzględnie dobre i złe.

Nie byłby tak postawił kwestyi Roztworowski, ale Rydel byłby to zrobił na pewno. Autor, tej miary co Konieczński, mógł oczywiście znaleźć i własną drogę, jednakże analogie z trylogią Rydla nasuwają się bardzo wyraźnie. Jest tu i wiew monarszych tragedji Schillera, zwłaszcza w formie zewnętrznej.

Mimo jednak nieco przedawnionej formy, dramat Konieczńskiego nie nuży słuchacza. Zasługa to umiejętnie uszeregowanych scen i wielkiej kultury literackiej autora.

Grano „Maryę Leszczyńską” doskonale, w tempie nie rozwiękłem i z odpowiednią

wersalską pozą. Nie było też zbyt zbytnich wykrożeń pod względem stylu.

W roli tytułowej wystąpiła p. Zahorska, artystka o wprost wymarzonej warunkach zewnętrznych. Jednakże Marya p. Zahorskiej posiadała tylko poprawny chłód, a pewna monotonia ruchów i głosu uwidatniała wprawdzie posągowość wewnętrzną, lecz zdradzała brak wczucia się w losy nieszczęśliwej królowej. Z grona pań wyróżniła się, mająca już rutynę w rolach podobnych, a znakomita pozatem artystka p. Lüdowa.

P. Węgrzyn grał Ludwika XV. Artysta nie szczędził pracy w kreowaniu tej roli. Był tylko nieco za mało samodzielny, przypominając zbyt wielkie popisy Solskiego. Nie można oczywiście potępić p. Węgrzyna, że jako młody jeszcze aktor sięgnął do najlepszego w Polsce (a może i w Europie) wzoru, szkoda tylko, że swego wzorowania się nie doprowadził do takiego artyzmu, iżby na porównaniu zbyt wiele nie tracił.

Bez zarzutu grał p. Sliwicki Fleury'ego. Artysta ubrał się doskonale w kardynalską szatę i duszę. — Resztę dopełniał cały zespół, działający sprawnie, pod reżyserją p. Zelwrowicza.

J. Słycs.

## Członkowie Komitetu:

Aleksandrowiczówna Aniela, Bierowski Tadeusz, Dr. Chlantaż Marcell, Cieniński Tadeusz, Cirin Władysław, Dolawicz Stefan, Drexlerówna Luna, Dr. Halban Alfred, Jakóbczyński Wiktor, Jaskólski Józef, Komornicki Stefan, Kwiatkowski Bronisław, Lewicki Bolesław, Pułkownik Linda Maksymilian, Dr. Ziński August, Mościńska Michalina, Obirek Julian, Ohly Ferdynand, Dr. Próchnicki Zdzisław, Dr. Filip Schleicher, Szczyrek Jan, Dr. Leonard Stahl, Ks. dr. Szydelski Stefan, Dr. Thullie Maksymilian, Włodzimierski Walery, Ks. dr. Zajchowski.

## O Galicyę wschodnią.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, powziął w sprawie proponowanego przez Radę Czterech statutu dla Galicyi wschodniej następującą uchwałę:

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, zebrany dnia 16 grudnia 1919 r. oświadcza jednogłośnie, że projekt, przewidziany jedynie, oddania wschodniej Małopolski, w zarząd Państwu Polskiemu na 25 lat, grozi tej dzielnicy klęską pod każdym względem. Odnosi się to do ludności wszystkich narodowości kraj ten zamieszkujących.

Obowiązkiem pierwszym Towarzystwa Gospodarskiego jest troska o rozwój rolnictwa, o podniesienie wydajności ziemi i o dobrobyt wszystkich rolników.

Małopolska wschodnia była terenem niszczonej wojny, która przez lat blisko pięć szerzyła swe straszne spustoszenia po kilkakroć nieraz niszcząc po części o olbrzymim wysiłkiem uruchomione już gospodarstwa. Wyczerpanie jest rozpaczliwe, tak pod względem energii i siły woli, jak pod względem finansowym.

Gojenie ran, wkłady zasobów finansowych, pracy i energii, są przy wielkim napięciu wszelkich sprężyn możliwe jedynie, o ile będą stworzone warunki dające ludności możliwość spokojnej pracy dla przyszłości, oraz zaufania, że przez dążenie do gwałtownych przewrotów zmian narodowych i społecznych, nie będzie udaremniona wszelka praca celowa trwała, a jej owoce nie będą zniszczone.

Wszelka niepewność jutra przez wieki wieku trwająca, zabić by musiała wszelką inicjatywę prywatną do wkładów, oraz zdawałoby się przedsięwzięcia, a wskutek tego nie dopuściłaby do wysokiej produkcji, którą winniśmy stworzyć wszelkimi siłami dla dobra Ojczyzny.

Bezpośrednim więc obowiązkiem naszym jest teraz dać możliwość spokojnej pracy około rozwoju rolnictwa, przemysłu, kultury i oświaty, tak dla Polaków, jak i dla Rusinów i zapobiegać wszelkimi siłami przeciw zakusom oderwania ziemi Czerwieńskiej od Polski, do czego nie dopuścimy, „póki my żyjemy“!

## O przyszłość Lwowa.

Komisja obrony przyszłości Lwowa odbyła we wtorek wieczorem posiedzenie w którym uczestniczyli także posłowie: ks. Arcybiskup Teodorowicz, dr. Adam, dr. Stęszewicz i dr. Löwenstein. Po zagajeniu przewodniczącego r. Terenokozego, który skreślił przebieg dotychczasowych prac komisji oraz zadania jej na najbliższą przyszłość, rozwinęła się obszerna dyskusja na tle wyjaśnienia, jakich udzielili obecni posłowie. Zabierali w niej głos rr. Löwenherz, Laskowicki, Rawski, Aleksandrowiczówna, Rybicki, Majewski, Wereszczyński i Próchnicki.

Uchwalono urządzić po świętach wielki wiec manifestacyjny z udziałem bawiących we Lwowie posłów bez różnicy stronnictw i polecono prezydium miasta, by wspólnie z prezydium komisji i w porozumieniu z delegacją Komitetu obrony narodowej zajęło się zwołaniem na połowę stycznia do Lwowa Zjazdu delegatów miast zagrożonej połaci kraju celem wyrażenia uczuć całej ludności i polskiej wobec krzywdzącej nas uchwały Najwyższej Rady koalicyj. Na Zjeździe tym ma być utworzone stałe Biuro z siedzibą we Lwowie, które miałoby objąć kierownictwo dalszej akcji w całym kraju, utrzymywać stały kontakt ze stolicą państwa, z Rządem i klubem posłów wschodniogalicyjskich oraz za pośrednictwem istniejącego przy nim Biura prasowego informować zarówno prasę polską, jak zagraniczną o stanie sprawy.

## Pro domo sua.

Otrzymałmy z Warszawy następującą depeszę Polskiej Agencji Telegraficznej:

Na konwencie seniorów odbytem 20 b. m., były Prezyden Ministrów Paderewski wygłosił następującą mowę, będącą odpowiedzią na przemówienie potęgnałe byłego Ministra skarbu p. Bilińskiego do urzędników Ministerstwa skarbu:

Widomo panom, że od dłuższego czasu prowadzono przeciw mnie zjadliwą i dęś zaciętą kampanię w rozmaitych dziennikach polskich. Prasażano mi, że poczyniłem rozmaite niekorzystne zakupy i wypisywałem brednie o osobach, mających jakoby wpływ decydujący na moją politykę. Szermierze lekkich piór nie wahał się nawet napadać na kobiety, nie wahał się lżyć i znieważać mojej żony, chyba za to tylko, że poświęcała wszystkie swoje siły cierpiącym i ubogim, że się opiekowała żołnierzem polskim, że zakładała szpitale, ochronki, że rozdawała tysiące sztuk odzieży biednej ludności Warszawy.

Znosiłem to wszystko cierpliwie i złościć musiałem, bo jako kierownik Rządu nie mogłem się bawić w żadną polemikę dziennikarską. Miałem, ale gdy do szeregów ludzi, szerzących nieprawdę, przyłączył się najbardziej fachowy Minister i były kolega w Radzie Ministrów wystąpił z oskarżeniem mnie, że rujnowałem Państwo i postępowałem w sposób uwłaczający honorowi Polski, postanowiłem przerwać milczenie.

Nie byłbym może odpowiedział, tak samo, jak nie odpowiadałem na staki niekorzystnych pism, gdyby p. Daszyński, którego nieobecności bardzo serdecznie żałuję, nie był wystąpił w tej sprawie na Konwencie seniorów. Nie wiem doprawdy, dlaczego podobano się b. panu Ministrowi skarbu oskarżyć mnie z powodu zakupów na 2 miliony marek i dlaczego piętnuje mnie jako człowieka, który działał na hańbę Polski.

Zeczywiście poczyniłem trzy zakupy. W lipcu b. r. zgłosił się do mnie przedstawiciel firmy American Tobacco Comp. i zaproponował w imieniu swego prezydenta niejakiego p. Hills, którego znam od wielu lat, bardzo korzystne zakupy 222 milionów papierosów i miliona dwakroćsięćset tysięcy tytoniu za milion dolarów, płatnych po upływie 12 miesięcy. Zatelegrafowałem do p. Karpińskiego, ale czy p. Karpiński nie dostał telegramu, czy nie otrzymałem odpowiedzi, dość że musiałem bez jego odpowiedzi zawrzeć tę umowę. Jak się przedstawia to zakupno? Te papierosy, obecnie w handlu kosztują 1 mk. 20 f. za sztukę. Licząc chociażby tylko po 25 fg. za sztukę to wartość samych papierosów wynosiłaby 55,500,000 marek. Wówczas dolar stał po 30 mk., było to bowiem w początkach lipca. Milion dwieście tysięcy funtów tytoniu doskonałego przedstawia wartość najmniej 200,000,000 marek. Z tego możecie panowie wywnioskować, czy interes był korzystny, czy nie. — Według mego obliczenia i zdania fachowców, zysk dla Państwa przedstawia się w kwocie 200,000,000 marek. Po powrocie z Paryża, w dwa dni przed nominacją Bilińskiego, powiedziałem mu o tem i zapytałem, czy interes spróbuje. Biliński się zgodził, a ja dałem mu adres firmy. Następnie prosiłem o pisemne potwierdzenie tego kupna. Biliński się zgodził, ale sprawa dotychczas nie została załatwiona. Wyniła z tego kompromitacja dla mnie i dla Rządu, a dodaję nawiasem, że o tej sprawie mówiłem z Wiceministrem Byrka, i on przyrzekł, że sprawa zostanie załatwiona.

Drugie zakupno uczyniłem na podstawie następującego telegramu. „Panowie Biliński i Wojeichowski są zdania, że dla utrzymania pokoju w kraju byłoby konieczne zakupienie i przesłanie smalcu amerykańskiego i że przy kartoflach, które posiadamy, dałby smalec zaspołnienie dla Zagłębia Warszawskiego i Łodzi. Podp.: Skrzyński“. Zkupiłem więc u firmy Wilson & Comp. w Chicago (jedna z najpoważniejszych firm amerykańskich) 2,340,800 funtów najczystszej smalcu po 25 centimów za funt. Cena ta wynosiła 580,000 dolarów i miała być zapłacona natychmiast po otrzymaniu dowodu że towar załadowano na statek i wysłano. Dotychczas jeszcze pieniędzy nie wypłacono. To jest drugi kompromitacja, ale p. Minister skarbu i całego Rządu, bo do poprawy naszego kredytu za granicą to się nie przyczyni.

Trzeci zakup robiłem już na podstawie następujących telegramów (w tem miejscu odczytuje Paderewski dwa telegramy, na których ogłoszenie nie pozwolono). Co wobec tych telegramów obowiązkiem moim było uczynić? (P. Diamond: Kupić). To też uczyniłem, postąpiłem tak, jakby postąpił p. Diamond. W Paryżu nie było już ubrań, bo ubrania, które były we Francji zamó-

wione i obiecane, jeszcze nie były załadowane, a jak mnie zapewniano, 6 do 8 tygodni mogło trwać przewiezienie ich do Polski. Sprawa, jak panowie wiecie z telegramów i raportów, była nagła. Postarałem się przeto o ubrania u firm innych. Zamówiłem u nich 75,000 płaszczy ciepłych i 75,000 par butów. Płaszcz po 26 szylingów, buty po 12 szyling., wszystko razem za 132,000 f. szterl. Rzeczy te miały być dostarczone do 8 dni po zapłaceniu zadatku. Z początku żądano 15,000 ft. zadatku. Miałem w funduszu dyspozycyjnym 10,000, dołożyłem swoich 5,000 i dałem zadatek. Przybywszy tu na miejsce, dowiedziałem się że żądano wyższego zadatku 50,000 f. szterl. Płaszcz i buty były już załadowane, potrzeba było tylko posłać 35,000 f. szterl. Prosiłem Bilińskiego o pieniądze, ale Biliński odmówił, utrzymując że ich nie ma, i że zresztą zakupił płaszcze i buty we Francji za 75,000,000, i że więcej pieniędzy na ten cel nie wyda. Powiedziałem mu, że sprawa jest niesmiernie pilna, że nasi żołnierze marzną i że podobno 25 proc. żołnierzy jest chorych na płuc. Biliński był jednak nieugięty i odmówił stanowczo, zaznaczając, że pieniądze w funtach nie posiada. Proponowałem mu — ponieważ w Centrali dewiz było wszystko prócz dewiz — że pożyczę osobiście tych 35,000 funtów w Anglii lub Francji na pokrycie zadatku, pod tym jedynie warunkiem, że skarbu państwa potem mi je zwróci. Na to Biliński odpowiedział, że on w takie małe handelki bawić się nie może. Generał Sosnkowski, dowiedziawszy się, że można mieć za kilka dni płaszcze i obuwie, udał się sam do Bilińskiego, prosząc, by je kupił. Biliński zrazu przyrzekł, ale już na drugi dzień przyrzeczenie cofnął.

W kilka dni znowu na podobne żądanie gen. Sosnkowskiego oświadczył, że gołów zrobił ten interes, a nawet powiedział do mnie „Niech pan pomoże, niech pan pożyczyc tych 35,000 ft., ale dotychczas sprawy nie załatwił. Dano, o ile sobie przypominam — 300 czy też 380,000 rubli na poczet kupna. Pieniądzy tych jednak sprzedać nie było można i znajdują się one w naszym londyńskim poselstwie. Otóż sprawa tę zostawiłem panom do osądzenia. W tych trzech zakupach, z których pierwsze dochodziło 30 milionów mk., ale nie zostało dokonane, drugie około 580,000 dolarów, t. j. 21,000,000 mk. i nie zostało załatwione, a trzecie 131,500 ft. szterl. czyli 26 milionów marek, czy w tych zakupach była szkoda dla Państwa Polskiego i była jaka ojma honorowi polskiemu?

Zdać mi się, że człowiek, który się stara o to, aby egownie nasi nie ginęli na froncie, uszczuplenia honorowi polskiemu nie przynosi.

Nie wiem, czy mam mówić jeszcze o czwartym interesie, który nigdy nie został załatwiony (Głosy: Prosimy). Proszę panów, jakkolwiek nie wszyscy się na to zgodzą, ale muszę panów zapewnić, że potrzeby kraju naszego są mi dość dobrze znane i wiem nie o jedym wypadku, co uczynić należy, a wiem obecnie bardzo dobrze, czego w Polsce obecnie zrobić nie można. Nie jednokrotnie zwracałem uwagę na najpilniejsze nasze potrzeby, które natychmiast można załatwić prostą drogą, a których nie

## KRWAWY RÓZANIEC.

(Wł. St. Reymont: „Za frontem“. Nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1919).

(Dokończenie).

Gdy narodem miota jakieś uczucie wielkie, radosne lub tragiczne, satuka usiłuje się wyrazić w sposób mocny. Po nad narodem przez szereg strasznych lat unosiły się takie uczucia okropne, tak potęgnie ziojące całą otchłanią rozpacz, bólu, smutku, krzywdy doznanej, pomsty niespełnionej, nienawiści niensycej, że sztuka zamilkła, jakby oniemiała w bessaie, aby to wszystko przetworzyć, wskrzesić w swojej dziedzinie, dać ustom zmartwiłym słowo, a sercom zamartwiałym wrócić i życie.

Nie wiem, czy kiedykolwiek utworzył się epopeja tej wojny. W naszym wieku słabym, nerwowym, krytycznym i sceptycznym na epopeję za późno. Może ona wiązać na siebie postać skromniejszą, a przedewszystkiem tę najpopularniejszą — powieści. Dla Francji spróbował to uczynić Barbuse w swoim „Le Feu“ i znalazł w nim akcenty mocne i obrazy życiem potępieniem wstrząsające. U nas prócz większych i mniejszych nowel innych dzieł nie było. Nie wyrastała one ponad poziom przeciętny, moc swoją czerpiąc z samych wypadków i obrazów, znanych z owoiadań lub autopsyj, wzruszenie znajdują w samej duszy widza czy czytelnika.

Reymont nie mógł pominąć miłzeniem rzeczy, które go zbyt głęboko boleć żarły. Jego ukochanie ludu i żywiołowość jego natury, kierująca go zawsze tam, gdzie życie lub śmierć ze szczególną mocą się ujawniały — pchnęła go ku tym czasom niedawnym, ku koszarom i młok ludzkich i całego życia. Ale i on poza formę noweli nie wyszedł. Zapewne w obrazie o szerszych ramach, jednolitym, utrzymanym w jednym tonie w powieści, wrznięcie, odniesione ze scen wojennych wystąpiłoby z większą mocą, skrytykowałoby się jasniej, ale z drugiej strony krótkie opowiadanie, jakby karty z notatnika wyjęte (wszystkie pisane pod wrzaniem chwili) dają bezpośredni, nieomylny, ledwo sztuką dotknięty, wierny dokument historyj i psychologij, a zarazem ujmują bardzo rozmaite wypadki, które może nie wszystkie bez naruszenia harmonii całej — mogłyby wejść do jednolitej powieści.

Choć „Za frontem“ Reymonta jest cała galerja, a nie jednym obrazem, odnosi się przeciw wrznięcie całości skończonej i niemal doskonałej. Dzieje się to dlatego, że wszystko jest związane jednym uczuciem i jedną myślą. Ból i rodzący się z tego bólu silniejszy akcent miłości ludu i miłości ziemi, owiewa te drobne obraski gorące i technicznie szczerą i wielkiego patryotyzmu. Ma Reymont dla katów Polski słowa bławny niechybnej, ile dla własnego ludu ma słowa serdecznej nadziei.

„Rzeki ofiarne wylanej krwi stopily spize spłatane, zięcił się end, głosem zwycięstwa zahuczał dzwon! Opadły więzy, opadły mroki, rozbiły się słońce wolności. Od

siny h gór po bursztynem dzwoniące fale bił dzwonu głos nieśmiertelny, zmartwychwstania zwiastował cud. Na nowy żywot zwoływał“. Pisał te słowa 2 października 1915 w chwili, gdy Polska na kawałki szarpały podstępny kusielieli gdy w duszach nieprzejrzany pauował mrok. Trzeba mieć było ogromnie jasno rozpromienione serce, aby ponad ten mrokami widać zorsę św. Tu. Takie serce miał Mickiewicz gdy się modlił o powszechną wojnę ludów. Takie serce wiązało miał Reymont, który przez lzy patrzył na posępny cmentarny szereg wozów, wiozących wygnanców ku nieznanym losom wierszył, że tułaczce ci wróć i odbuduj zniszczone gniazda, jako o każdej wiosnie czynią to ptakowie.

Jest jeszcze jedno, co wiąże te opowiadania w całość — myśl, niesmiernie głęboka, wielka i radosna. Myśl o potęgę życia wieje z tej książki, jakby z tustej gleby, odwalonej polyskującym w słońcu żelazem pługa. Wśród rozpetanych żywiołów ludzkiej złości i szaleństwa, poprzez niszczącą potęgę ognia i żelaza płynie ku nam ten oszłamniający chór głosów zapachów i barw wiozących wygnanców ku nieznanym losom wierszył, że tułaczce ci wróć i odbuduj zniszczone gniazda, jako o każdej wiosnie czynią to ptakowie.

Wielki artysta, który tak niedawno wiołobarwną i bogatą sztukę swoją, przyozdobił wieś polską w szaty od złotogłowi i purpury strojnjsze, zeszedł, jak biały

duh na pola opustoszałe i cmentarzyska nagle wyrosłe, ale gdy chwilę dłużej tu pobyl, rozjaśniły mu się blaskiem radosnym oczu, albowiem poznał wielką moc życia i wytrwania człowieka.

Książka Reymonta jest oskarżeniem wojny. Oddał ją, jakby umyślnie ze wszystkich jej chimerycznych, politycznych ozdób, cofnął jej rozbudzone, nęcające żarem piekło wgląd, a zostawił przed nami tylko pola, wsi i miasta z frontem, sam, gdzie wojna depce życia, płwa na nie swym jadem.

Mimowolnie myśl biegnie ku innemu oskarżeniu wojny, jakim jest bolesny protest G. y. i, zawarty w jego „Kłeskach wojny“. Groza wojny jest nieśmiertelna. Przejawiała się zawsze w tej samej formie. Z obrazów G. y. wyzierała ku nam te same postaci: tłumy nędzarzy, ludzi rozstrzelani przez wojsko, matki, zapalczywie broniące swych dzieci, spny potężające tupy. Czytając w noweli „Stracenie“ ostatnie słowa, ma się w duszy obraz jednego z tych powstańców, rozstrzelanych w roku 1808 w Madrycie — w r zehastanej na piersiach koszuli, z rozkrzyżowanymi rękoma, jakby się ostatni raz jeszcze na wrógów swej ziemi chciał rzucić, z fanatycznym, zacieklm, dzikim błyskiem oczu, jakby łakomie wypatrywał kuli, która mu za chwilę pierś postarpię.

Jan Parandowski.

udało się zrobić. Ale mniejsza o to. Jedną z najważniejszych potrzeb są środki transportowe, bez których ani ja, ani p. Skulski, ani ktokolwiek kto na czele stanie, nie poradzi, i Polsce grozi katastrofa, jeśli nie będzie środków transportowych (Głowy: Słusznie), i to nie tylko środków transportowych lądowych, ale i morskich, bez których nie będziemy mieli zboża.

Bez pociągów, bez lokomotyw sprawiacza nasza stanie, a stanie bardzo prędko. Wiedząc o tem dobrze podczas mej bytności w Londynie, rozmawiając z L. Georgem, mówiłem nie tylko o Galicji wschodniej i naszej polityce wewnętrznej, ale także o naszych sprawach zewnętrznych, t.j. środkach transportowych, spytałem go, czy nie może nam rząd angielski odstąpić lokomotyw i wagonów, bo wiedziałem, że jest ich tam pewien zapas. Lloyd George nie mógł mi sam dać odpowiedzi, lecz w mojej obecności porozumiał się z ministrem spraw wojskowych i ministrem amunicji, t.j. tymi, którzy mieli pod swoją opieką wszystkie środki transportowe i powiedział: „Niech się pan zgłosi do tych panów, jeden da pozwolenie, a drugi dostarczy wagonów i lokomotyw, bo zdaje mi się, że jest ich znaczna ilość”. Dodał jeszcze: „Niech się pan przedewszystkiem uda się do Churchilla i do lorda Ingverfortha. Tak też postąpiłem. Lord Ingverforth powiedział mi, że najchętniej te rzeczy nam odstąpi, tylko nie wie, w jakiej ilości, bo wagony i lokomotywy są rozrzucone na terenie wojennym, a tylko mały zapas znajduje się w Anglii, i to musi zebrać materiał statystyczny. Niech się pan zgłosi za jakie 10 dni — powiedział — kiedy będę miał te materiały; wtedy umówimy się co do warunków sprzedaży. Nie mogłem czekać bo w parę dni wyjechałem do Warszawy, więc Ingverforth prosił mnie, abym przysłał kogokolwiek ze swoich znajomych. Ponieważ p. Horodyski, który ma dostęp do najważniejszych ludzi w Anglii, jechał wtedy do Paryża, prosiłem go, aby pojechał i do Londynu, zebrał wiadomości i przysłał odpowiedź. Horodyski zamiast do mnie zatelegrafować, podał wszystkie szczegóły naszemu posłowi Sapieży, a telegram, który mi przysłał w tej sprawie Sapieży, opiewa: „Dnia 1 listopada 1919. Prawie pewność, że ministerstwo skarbu pod wpływem George'a daje kredyt 3 000 000 ft. szterl., płatnych za 2 do 3 lat.

Pragniemy, by Pan Prezydent Ministrów dał moralne zobowiązanie, że różne towary będą sprzedawane kupeom w Anglii, że 70 do 80 proc. ceny kupna będą składane na konto pożyczki. Rząd polski może kupić około 150 lokomotyw po 8500 fut. szt i 1125 wagonów po 400 fut. szterl. Według Barbera i Caskila, lokomotywy i wagony są pierwszorzędne, tylko muszą być na miejscu pod parą wypróbowane. Cena za tabor z częściami zapasowymi około 2 000 000 fut. szt. Możliwe kupno kilkunastu lokomotyw angielskich, będących we Francji, reszta więc pieniędzy mogłaby być użyta na kupno ekwipunku dla wojska. Prawie dokładna cena towaru znajdującego się na składzie, pół miliona szterli za 18 350, tunik za 15 000, ubrań za 80 000, grubych wełnianych kaletonów 80 000, grubych nicianych kaletonów za 418 000, podkoszulek z wełny do 200 000, skarpetek 30 000, nowych półbutów 100 000, naprawionych tyłek, płaszczy nieprzemakalnych podbitych wełną 30 000, wysokich gumowych butów milion, rękawiczek wełnianych do 1 500 000. Codzienna sprzedaż na kilka dni wstrzymania. To samo z taborem. Konkurencja innych państw. Nie ma trudności przewozu przez Niemcy. Jest nadzieja pomocy w Forreigne Office. Towary będą wysłane wagonami. Nadzieja, że reszta użyć można dla przewozu towarów potrzebnych wojsku i Anglii w rejonach plebiscytowych. Barber przyjął pierwszą techniczną informację Eberhardta. Zwracam uwagę, że żadnego innego taboru w Europie nie ma i że ceny są droższe od amerykańskich. Proszę o odpowiedź. Telegram ten zaraz po otrzymaniu zaniósłem osobiście do Bilińskiego, nakładając go usilnie, aby dla dwóch względów sprawę tę załatwił. Uważałem bowiem, że nadzieje 150 lokomotyw i 1125 wagonów w tych warunkach, w jakich byliśmy, i wobec tych potrzeb, jakie nas poprostu dręczy, było rzeczą konieczną, nieodzowną i niezbędną. Uważałem, że otrzymanie pożyczki 3 milionów funtów od Anglii właśnie w chwili obecnej, było dla nas pod względem politycznym rzeczą niezmiernie ważną. Argumenty ta na nie się jednak nie przydały. Biliński kupna nie załatwił, tylko zaproponował kupno żywności i od Anglii zażądał zboża. J.ż w tem nie chciałem pośredniczyć, gdyż już wówczas wycofałem się z tych spraw, widząc, że w żadnej z nich na pomoc, współdziałanie i poparcie Bilińskiego nie mogę liczyć.

Oto jest wszystko, co miałem do powiedzenia. Przepraszam, że zająłem panom tak wiele czasu. Prawdopodobnie nie wszystkim przekonałem, ale zależało mi na tem, aby ci panowie, którzy zaszczycaли mnie sz-

runkiem i poważaniem, wobec pogłosek, które o mnie krążą, nie potrzebowali się wstydzić tych żaskawych dla mnie uczuć.

## Odbudowa Francji.

Głównym przedmiotem troski rządu, społeczeństwa i pras. jest położenie ekonomiczne kraju. *La Victoire* pisze: „Szwajcaria i Hiszpania nie zasnęły wojny, Anglia i Ameryka nie zasnęły inwazyi, nasza droga Belgia nie widziała u siebie nie podobnego do tego zniszczenia, jakiemu uległa północna i północno-wschodnia Francja, która na nieszczęście była ze względu na węgiel, przemysł tekstylny, metalurgiczny, cukrowniczy, najbogatszą częścią Francji. Tam była zgromadzona cała nasza siła przemysłowa. Trudno wymagać aby po takim ciosie waluta nasza nie spadała. Ale na szczęście Francja jest dość silna, aby ten cios przetrzymać i przetrzyma, mimo wszystkie krakania słowotłóchnych ptaków, które w naszej prasie sięją dziś panikę”.

Odbudowa kraju postępuje z wawo dzięki patriotyzmowi Francuzów, którzy wspólnie stanęli do pracy nad lepszą przyszłością. Pożyczka francuska czteromiliardowa, przeznaczona na odbudowę dzielnic zniszczonych, ledwo została ogłoszona przez *Credit National*, już pokrtywo jej sumę w zupełności.

*New York Herald* dziwi się tej tywności Francji: „W istocie Francja naprawia swe szkody z zadziwiającą szybkością. W krajach północnej Francji warstwy i fabryki się wznoszą jedne po drugich. Robotnicy tkaczy wzięli młot i kielnię, aby zastąpić brak mularzy! Ludność tamtejsza wykazuje zapał do pracy, przed którym ma się pełne uszanowanie. Jest ta sama aktywność, jak czasu wojny, owszem jeszcze większa. To daje rękojmię, że Francja wyjdzie zwycięsko z okresy ekonomicznej, jak zwyciężyła we wojnie.

Anglicy jeszcze zachęcają do większej gorliwości. *Daily Chronicle* w ten sposób omawia położenie ekonomiczne Francji: „Sytuacja Francji wymaga, aby nowy parlament stanął do pracy jak najwydatniejszej. Problemy w Anglii są olbrzymie, ale u naszych sąsiadów jeszcze poważniej one się przedstawiają. U nas kryzys mieszkaniowy jest poważny, ale my nie mamy setek tysięcy domów, zburzonych pociskami. Nasze trudności transportowe są ciężkie, ale we Francji nie można zacząć budować, albowiem nie można dostarczyć materiału. Nasi górnicy obawiali produkcję indywidualną, ale kopalnie francuskie są zniszczone. Położenie finansowe Francji pogarsza się, zamiast się polepszać. Ona niema towarów na wywóz i niema czym opłacić importu. Nigdy, w żadnej epoce, po Neckerze, męz wie kierujący sprawą państwa francuskiego nie mieli przed sobą trudniejszych problemów ekonomicznych”.

Miejmy nadzieję, że jest to tylko pogębne krakanie, o jakim mówi p. Hervé na łamach *La Victoire*.

## Wilhelm II.

Mysł wydobycia na światło wystąpił dokumentów niemieckich, odnoszących się do wybuchu wojny powstała w niemieckich kołach radykalno-socjalistycznych w pierwszym okresie rewolucji, kiedy niezależni socjaliści brali jeszcze udział w rządzie. Wówczas niezależny socjalista Kautsky, który przez krótki czas zawiadywał urzędem dla spraw zewnętrznych, zabrał wszystkie tajne akta celem ogłoszenia ich. Późniejszy rząd scheidemanowski niewątpliwie pozostawiłby najchętniej te miażdżące dowody wiary Niemiec w najbliższym ukryciu, ale Kautsky już miał odpisy w swoim ręku i zamierzał wydać książkę z głównymi dokumentami. Wobec tego i rząd zrobił z potrzeby cnoty i kasał przez hr. Montgelasa i profesora Schückinga ogłosić urzędowy zbiór akt dyplomatycznych z pamiętanych dni przedwojennych. Publikacja Kautsky'ego okazała się najpierw zagrancą i wywołała tam ogromną sensację, a ze strony nacjonalistów niemieckich ściągnęła gromy potępienia na autora. Krótko potem i rząd — nie mogąc już dłużej zwlekać — wydał zbiór urzędowy dokumentów.

Ogłoszenie tych akt rzuciło sporo światła na rolę Niemiec przy wybuchu wojny i na odpowiedzialność poszczególnych osób, stojących wówczas u steru w Berlinie. Najbardziej skomromitowany z całej sfery wchodzi niewątpliwie były cesarz Wilhelm II. Razem z aktami opublikowano mianowicie, jak wiadomo, jego dopiski osobiste do poszczególnych referatów, memoriałów i telegramów, które przechodziły przez jego ręce. Dopiski te odzwierciedlają w całej pełni

stan duszy ówczesnego imperatora i odsłaniają taką bezduszną bezmyślność, arogancję, ciasnotę i wprost szbrodniczą lekkomyślność, że i najgorliwszym, wszechniemieckim obrońcą Wilhelma II. opasć muszą ręce. Gdy się czyta te uwagi, pisane żargonem podoficerskim, w których miejsce samiennej rozważki zajmują buńczuczna pewność siebie, błazeńskie koncepty i despotyczne pomiatanie innymi, wówczas z przerażeniem przychodzi na myśl, że człowiek tego rodzaju mógł w chwili przełomowej dla całej Europy decydować o polityce jednego z najpotężniejszych mocarstw.

Z długiego szeregu klasycznych wprost popisów marginesowy eks-cesarz wyjmujemy tylko kilka przykładów najbardziej znamienitych:

Dnia 25 lipca zwrócił się kanclerz Bethmann-Hollweg do cesarza z telegramem, w którym pisał, że dowiedział się, iż cesarz na skutek alarmującej depechy Biura Wolffa wydał rozkaz przyspieszenia powrotu floty niemieckiej do portów. Kanclerz prosi, aby ze względu na to, że Anglia żadnych podpadających zarządzeń nie wydała, rozkaz ten cofnął. Do tego telegramu dołącza cesarz m. i.: „Niebywała insynuacja! Niesłychane! Nie mam wyczaju wydawać zarządzeń wojskowych na skutek jakiegoś telegramu Biura Wolffa, tylko podług ogólnej sytuacji, a tej kanclerz cywilny jeszcze nie pojął!”

Dnia 1 sierpnia nadsyła ambasador niemiecki w Londynie Lichnowsky relację o oświadczeniu ministra Grey'a, w którym tenże wskazuje na możliwe komplikacje, o ileby Niemcy nie uznawali neutralności Belgii. W dopisku swym cesarz nazywa wywody Grey'a (bałaniem (G-fasel), o Grey'u samym pisze: „Falszywy hulata! (Falscher Hallunke) a do zdania, w którym Grey proponuje, aby ewentualnie celem uniknięcia ogólnej katastrofy podczas wojny z Rosją Niemcy i Francja uzbrojone stały naprzeciw siebie bez atakowania się dodaje cesarz: „Ten drab oszalał albo jest idyotą“ („Der Kerl ist toll oder Idiot“).

Dnia 1 sierpnia telegrafuje ambasador niemiecki w Rzymie, że minister włoski markez di San Giuliano wyłuszczał mu powody, dla których Włochy nie mogą przyłączyć się do wojny po stronie Niemiec. Cesarz, który widocznie ze swej strony pisał także wprost do króla włoskiego dopisuje: „Zjadak! (Scherke — odnosi się do ministra San Giuliano), król mi wogóle nie odpowiedział”.

Jeden z najcharakterystyczniejszych dopisków figuruje na serwozdaniu ambasadora niemieckiego w Wiedniu, Tschirtschky'ego. Tschirtschky donosi o nastrojach wojowniczych w Wiedniu wobec Serbii i dodaje, że korzysta z każdej sposobności, aby „bardzo poważnie i z naciskiem przestrzegać przed zbyt pospiesznymi krokami”. Do tego dopisuje Wilhelm:

„Kto go do tego upoważnił? To jest bardzo głupie! Nie go to nie obchodzi, bo jest rzeczą Austrii wyłącznie, co zamierza uczynić. Potem, jeżeli sprawa pójdzie krzywo, będzie się nazywało, że Niemcy nie chcieli! Tschirtschky niech sobie da spokoju z tem głupstwem! (Uasinn!). Z Serbiami trzeba porządek zrobić i to szybko”.

Z dopisku tego widzę najlepiej, jak Wilhelm za wszelką cenę chciał wojny.

Na telegramie ambasadora bar. Schoena z Paryża, że rząd francuski pragnie zlokalizować zatarg serbsko-austriacki, robi Wilhelm dwie soczyste uwagi: raz dopisuje „Quatsch“, drugi raz, „V rklausuliertes Blech“.

Jeszcze piękniejszy epitet znajduje cesarz dla przedstawiciela francuskiego w Petersburgu. Donosi mu mianowicie na liście, w którym ambasador niemiecki w Petersburgu donosi o jakimś niemiłym dla Niemców artykule swego kolegi francuskiego słowa „Schwein!“ Na doniesienie z Wiednia, że rząd austriacki chciałby stawić takie warunki Serbom, którychby ci nie mogli przyjąć, pisze Wilhelm: „Trzeba zażądać oddania sandzaku (prowincya serbska) wtedy burda będzie odrazu (dann ist der Krackel sofort da!)

Kiedy niemiecki pełnomocnik wojskowy w Petersburgu donosi o rozmowie z księciem Trubeckim, który radzi punkty sporne między Austrią a Serbią oddać przed mi-dzynarodowy sąd rozjemczy w Hadze, dopisuje Wilhelm słowo: „Blödsinn“.

Gdy Tschirtschky referuje, że austro-węgierski minister hr. Berchtold nie zamierza Serbii zabierać terytorium, pisze Wilhelm na marginesie: „Esel! Trzeba zażądać Sandzaku, bo inaczej Serbowie dojdą do Adryatyku”.

Wreszcie do telegramu donoszącego, że serbska rada ministrów w Belgradzie, obradując nad ultimatum austriackim, nie doszła jeszcze do żadnej decyzji, dopisuje Wilhelm następującą uwagę:

„Dumni Słowianie. Jak pustom okazuje się t. zw. państwo wielkoserbskie. Tak ma się rzecz z wszystkimi państwami słowiańskimi. Tylko mocne na nogi tej hołoty na stepować. (Nur fest auf die Füsse des Gensidels getreten!)“

## Nowe Węgry.

Budapesteński *Uhr Blatt* podaje na podstawie *New Rotterdam Courant* szczegóły o węgierskim traktacie pokojowym: Wedle tego doniesienia traktat zawiera postanowienia w sprawie ochrony mniejszości narodowych na tych terytoryach, których Węgry będą się musieli rzec. Dla dokładnego dotrzymania tych postanowień będą ustanowione w Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii stałe komisje kosulicyjne. Rząd czechosłowacki i jugosłowiański zgodzili się już na poddanie się tym zarządzeniom, a tylko Rumunia wzbrania się dotychczas traktat podpisać. Traktat pokojowy w gospodarczej swej części uznaje cały Dunaj za rzekę międzynarodową. Siedzibą komisji duńskiej będzie w myśl życzenia Anglii Budapeszt.

Wedle doniesienia wspomnianego pisma, Anglia chce mieć Budapeszt punktem środkowym swej polityki. Traktat zawiera postanowienie, że Węgry już w najbliższych 10 dniach będą w głąb zawierać ułłady gospodarcze pod kontrolą koalicji. Węgierska armia narodowa będzie się składała z 6 dywizyj piechoty i 2 dywizyj kawalerji.

Granią pozostanie w największej części taka sama, jak ta, którą wytycza obecna linia demarkacyjna.

Wedle dalszych wiadomości, chce Anglia wzmocnić Węgry o ile możności jak najprędzej. Co do formy rządu w W grzech ma rozstrzygnąć plebiscyt. P. rag af 128 traktatu orzeka, że dynastia Ha aburaka nie może więcej wrócić na tron węgierski. W przeciągu najbliższych 25 lat mają Węgry zapłacić odszkodowanie wojenne 18 miliardów, a 20 proc. fi tyli duńskiej ma być wydane koalicji. Co do spraw Bjeki nie zawiera traktat żadnego postanowienia.

## Zjazd nauczycielski.

Program Zjazdu delegatów Związku Polskich Towarzystw Nauczycielskich.

Dnia 2 stycznia (piątek) godz. 7 wieczór zebranie koleżeńskie w hotelu Francuskim w celu raznego omowienia się.

Dnia 3 stycznia (sobota) godz. 10 rano nabożeństwo w kościele Archikatedralnym, godz. 10 min. 30 posiedzenie uroczyste w sali ratuszowej: a) otwarcie Zjazdu, b) przemówienie władz i reprezentacji, c) koedukacja, ref. p. M-czkowska; godz. 4 po południu obrady w sali Pol. Tow. Ped. ul. Zimorowicza 17: Bary i internaty, ref. p. J. Saloni; dnia 4 stycznia (niedziela) godz. 9 zwiędzanie miasta, muzeów i zakładów wychowawczych w Z. Strzałkowskiej; godz. 4 po południu ciąg dalszy obrad: Czasopisma pedagogiczne, ref. dr. H Rowid; godzina 8 przyjęcie delegatów przez reprezentację miasta; dnia 5 stycznia (poniedziałek) godz. 9 rano ciąg dalszy obrad: Podżnienie materialne nauczycielstwa, ref. dr. S. Weiner; godz. 4 ciąg dalszy obrad: Dyskusya, wnioski i zamknięcie Zjazdu.

Komitet zapewni P. T. delegatom wygodne pomieszczenie, o ile otrzymają najpóźniej do 31 grudnia b. r. zgłoszenia przyjazdu. Kwatery zbiorowe dla niezgłoszonych uczestników Zjazdu znajdują się w Związku nauczycielskim, ul. Klonowicza 7, dla pań a w internacie im G. Piramowicza, ul. 29 Listopada 1 6 dla panów. Kartą uczestnictwa w cenę 150 kor. użarwnia do korzystania z bezpłatnego pomieszczenia, śniadań, obiadów i kolacyj w dniach 3, 4 i 5 stycznia, tudzież wstępu do teatru 3 stycznia.

Biuro zjazdowe mieści się w Pol. Tow. Ped. ul. Zimorowicza 17. Listy adresować należy: J. Saloni, ul. Zimorowicza 17 PTP.

## Z frontów.

### Komunikat

Warszawskiego sztabu generalnego z dnia 23 grudnia 1919.

Front litewsko-białoruski: Atak bolszewicki w rejonie Karpenik odparł to. Jeden z naszych oddziałów przeprowadził się na prawy brzeg Dźwiny w okolicy miasta Dziany i rozbił placówkę nieprzyjacielską, biorąc 8 jeńców. Zresztą na całym froncie spokój.

Front wołyński: Spokój.

Zastępca szefa sztabu gener.: pułk. Haller.

# Zaproszenie do przedpłaty.

**Gazeta Lwowska** rozpoczyna 110 rok swej służby publicznej. Jako najstarsze z pism codziennych polskich, ukazujące się w ciągu wieku przeszło nieprzerwanie, spełniała wnie misję kulturalną; szpały jej otwarte były zawsze polskiej myśli, wiedzy, literaturze i sztuce. Postępując podług programu, wytkniętego **Gazecie Lwowskiej** przez naszych poprzedników, będziemy w dalszym ciągu starać się najusilniej, by dziennik nie obniżył lotu, a wprowadzając stale wszelkie ulepszenia, dbać będziemy, by zadowolili czytelników w najpełniejszej mierze.

Obok feljetonów literackich i naukowych, obok powieści polskich i tłumaczonych, zamieszczać będziemy — jak dotychczas — listy z większych środowisk polskich i zagranicznych, oceny wytwórczości na polu literackim i artystycznym, korespondencje z prowincji i t. p.

Całe życie narodowe, kulturalne, społeczne i ekonomiczne Państwa Polskiego znajdzie w **Gazecie Lwowskiej** wierne a bezstronne odbicie.

**Zapraszamy do przedpłaty na rok 1920. By uniknąć przerwy w otrzymywaniu numerów nie należy z prenumeratą zwlekać do ostatecznego terminu.**

## KRONIKA.

Lwów, 24 grudnia 1919.

### Kalendarz.

Ozwartek, 25 grudnia.

Rzym, kat.: Boże Narodzenie.

Gr. kat.: Spirydyon.

Słowiański: Grzmistawa.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 00

zachód słońca o godzinie 4 minut 05

Temperatura o godzinie 17 w polu

dnia — 1 stopnia.

Piątek, 26 grudnia.

Rzym, kat.: Szczepana męcz.

Gr. kat.: Ewstrata.

Słowiański: Wrośwoja.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 00

zachód o godz. 4 min. 05.

Sobota, 27 grudnia.

Rzym, kat.: Jana ewang.

Gr. kat.: Ftyrsa m.

Słowiański: Radomyśla.

Wschód słońca o godzinie 8 min. 00

rano, zachód o godz. 4 min. 00 wieczorem.

— **Z opłatkiem.** Święta Bożego Narodzenia w wolnej Polsce, we Lwowie, nie narzuconym na o trz-litanie z dnia nieprzyjacielskich, napawają uczuciem radości.

Życzenia składane też przy opłatkach wi-gilijnych, choć ta Wigilia, wbrew tradycji, musi być bardzo stroma, nastrojne będą na nutę świąteczną, pogodzą.

Wszak jesteśmy wreszcie u siebie, pod własnym dachem, więc i ten nasz dom, po ciężkich pręściach, urządził — da Bóg — odpowiednio.

Naszemu Prenumeratorem, Przyjaciółcom i Czytelnikom składamy gorące życzenia, by dzisiejsze święto stało się dla nich początkiem nowej epoki życia i epoki spokoju i nadziei w nieśmiertelny świat lepszych czasów.

— **W archikatedrze ormiańskiej** wygłosi kazanie JE. ks. Arcybiskup Teodorowicz po Mszy św. o 9 rano w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia.

— **Kolendy polskie** odśpiewa chór mieszany Tow. śpiewackiego „Pieśń”: we czwartek 25 b. m., o g. 8 rano w kościele św. M. Magdaleny i o godz. 10 min. 30 w ko-

ściele św. Elżbiety; w piątek, 26 b. m., o godz. 12 w Katerze.

— **Podziękowanie.** Składam na tej drodze serdeczne podziękowanie tym, którzy szczerymi dawkami przyczynili się do urzadzenia „Gwiazdki” dla Żołnierza Polskiego. W szczególności składam serdeczne podziękowanie: p. Stanisławowi hr. Badeniemu (10 000 kor.), Starostwu Cieszanowskiemu (500 kor.), bar. Wattmanowi (1000 kor.), ks. Masnemu (400 kor.), Zarządowi dóbr ks. Ponickiego w Horyńcu (266 kor.).

Emil Gologórski gen. por.

— **Choinki** pojawiły się w tym roku bardzo obficie na braku lwowskim. Prawdziwe zagajniki drzewek szpilkowych wyrosły przed kościołem OO. Bernardynów, w Rynku, na pl. Akademickim, pl. Unii brzeskiej i w innych ruchliwych punktach miasta, budując podziw i pragnienie posiadania u naszej diastwy. Choinki — w porównaniu z cenami kilkadziesiąt lat ubiegłych — nie są drogie, więc chociaż nie wiele znajdzie się na ich gałęziach o dób i przysmaków, za te bowiem żądają kupy kwot horrendalnych, zawitają do domów lwowskich, gdzie przybrane czołby w kolorowe papirki i ozdoby one kilkadziesiąt świeczkami, wywołują nieklamana radość naszych miłośników, tak bardzo pokrzywdzonych przez wojnę.

— **Dla urlopowanych żołnierzy** z frontów będą kursowały w dniach 23, 24, 25, 30 i 31 grudnia b. r. oraz 1 i 2 stycznia 1920 następujące pociągi: Na szlaku Lwów-Stryj poc. nr. 1411. Odjazd ze Lwowa 7:45 i przyjazd do Lwowa 7:25 Na szlaku Lwów-Sambor pociąg nr. 2111, odjazd ze Lwowa 9:05 i na 2116 przyjazd do Lwowa godzina 20. Na szlaku Stryj-Posada chyrowska Przemysł nr. 1216/2015 i nr. 2016/1215. Rozkład tych pociągów uwidocznił jest w rozkładzie ściennym. Pociągi te są przeznaczone wyłącznie dla wojskowych.

— **Sprostowanie.** W piśmie Wydziału teologicznego w Wilnie, które Szan. Redakcja raczyła ogłosić, popełniono w druku omyłkę, nazywając dwa razy bohatera Lwów, jak podaje pismo wileńskie, „braterskim”. Prawda, że Lwów i Wilno są grodami bratnimi, ale zgodnie z wolą autorów wobec męczeńskiego Wilna Lwów ma się nazywać bohaterem. Męczeńskie Wilno śle braterskie uczucia bohaterki Lwowa. Tę omyłkę popełnioną w druku niniejszym prostuję. Z szacunkiem ks. Szydelski, t. es. dziek. Wydz. teol.

— **Na dochód Gospody żołnierzy polskich** i ochronki im. Piłsudskiego odbędzie się raut z tańcami w dniu 27 b. m. o godz. 8 wieczorem w salach hotelu Krakowskiego ze współudziałem artystów Teatru miejskiego. Po zaproszenia zgłasza się motyna w Komitecie obywatelskim Polek, plac Akademicki 1 w piątek i w sobotę od godz. 11—1 i od 4—8.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwowie: Michalina Onyszkiewiczowa, lat 54, wdowa po majstrze stolarskim; Anna Krzywiewicka, lat 37, żona majstra introligatorskiego; Wiktor Cyrana, lat 67, farmaceuta; Tadeusz Pomorski, lat 57, właściciel dóbr ziemskich.

— **W tramwaju Ł. D.** wyciągnięto portfel za 100 kor. p. Michałowi Sasence.

— **Kradzieże w pociągach.** Na linii Stanisławów-Lwów okradziono p. Franciszka Ogonowskiego, zabierając mu dokumenty podróży, 45 marek i 100 kor.

Na linii Brody-Lwów wyciągnięto p. Starecowi portfel z dokumentami podróży, kwitem za 1.400 kor. i gotówką w kwocie 400 kor.

— **Kradzieże mieszkaniowe.** Przy ul. Zygmuntowskiej l. 15 okradziono p. Maryi Wojtowiczowej mieszkanie, zabierając tylko gotówkę z szafy w kwocie 1400 kor.

Przy ul. Technicznej l. 10 zabrano p. Maryi Smarszewskiej 150 kg. maki, umieszczonej w dwóch worach.

P. Stanisławowi Biamerowi skradziono z klatki schodowej chodnik, wartości 1000 koron.

— **Kradzieże w wozach tramwajowych.** W wozie K. D. skradziono p. Maryi Pawłowskiej pugilares z 600 kor.

— **Kupno kradzionych koni.** Rolnik Jan Grzyszczyk z Podhorzec kupił w wiosnę b. r. za 1 000 kor. konia na rogatce Żółkiewskiej od jakiegoś nieznajomego. Konia ten był wartości 3 000 kor., interes więc byłby niezły, gdyby był czysty. Lecz oto onegdaj poznał we Lwowie konia, jako swą własność lko Bdej, gospodarz z Wrocowa z powiatu gródeckiego. Sprawa oparła się więc o policyje.

Drugi podobny wypadek. Rolnik Stanisław Bednarski z Sichowa poznał skradzioną mu przed dwoma tygodniami klaczkę we Lwowie, u Markusa Wintersa, zakupioną przez niego u Michała Joehroma rolnika z Sichowa. I w tej sprawie interweniowała po-

licya, oddając rzecz do rozstrzygnięcia sądowni karnemu.

— **Zgubiono.** Człek na 1 000 koron, wystawiony w Nowym Jorku, zgubiła p. Fanny Schorowa w drodze do Banku przemysłowego.

— **Zamilowanie w farsach** prowadzi nieraz do wyników, które byłyby ogromnie zabawne, gdyby nie były niemal „tragiczne”. Wczoraj n. p. omal, nie wyskoczył ze skóry autor pomieszczonego u nas w kronice artykułiku o amatorskiej scenie na Łyczakowie. Trawstując dość dobrze sny chyba frazes włoski — dał artykuliowi za napis „Lyczaków fara da se a znalazł w druku: farsa da se. Konieczność więc farsa. Tym razem fatalna!

Co prawda jest widocznym znakiem czasu każdy wyraz, który w członkach okaże się bez błędu. Na to bowiem potrzeba następujących trzech warunków: by go 1. autor wyraźnie napisał; 2. zecer uważnie odczytał i złożył; 3. korektor troskliwie i ze zrozumieniem przejrzał. Owoż cudowny zbieg wszystkich tych trzech warunków nie zawsze zdarza się; zwłaszcza punkt pierwszy i trzeci częstokroć pozostawiają wiele do życzenia.

— **Wywożenie złota.** Przed kilkoma dniami straty kolejowej udało się wyłapać w pociągu pomiędzy Wolbromiem a Okuszem 5 kobiet, izraelitek, jadących oddzielnie, z których dwie były bardzo elegancko ubrane, trzy zaś nędznie. Kobiętom towarzyszyli dwaj młodzieńcy.

Już pobieżna rewizja wykryła, że wszyscy oni poobczywani są formalnie złotem rosyjskim w monetach 5, 10 i 15-rublowych. Złoto w rulonach długości 10 cm. mieli wszyscy pozaszywane w koszulach, spodnicach, gorsetach i t. p.

Wysadzono ich na stacyi w Olkuszu i tu przeprowadzono rewizję szczegółową, która wykryła za przeszło milion koron złota.

Wymienieni przemytnicy wsiedli do pociągu w Radomiu i wszyscy mieli bilety do Będzina, co wskazują, że złoto wywozili do Niemiec. Osadzono ich w areszcie.

— **Hold Francji dla Polski.** Jak donosi *Journal de Pologne* osobny numer czasopisma francuskiego *La Renaissance* został poświęcony Polsce. Na łamach tego wydawnictwa składają hold Polsce prez. Poincaré, marszałek Foch, Petain, gen. Franchet, d'Esperay i inni wybitni działacze Francji.

— **Dobre wrażenie** wywołało zagranię skazanie na śmierć krakowskiego pałkarza Brotheima. Wyrazem tej opinii jest p. Vautel, piszący dowcipne artykułiki w paryskim *Journalu*, który woła, aby Francja posłała śladem Polski.

— **Komisja międzysojusznicza**, mająca ustalić spis Niemców winnych wybuchu wojny, oraz zbrodni w czasie jej trwania popełnionych, odbyła szereg posiedzeń. Przewodniczącym komisji sekretarz stanu Ignaace udsze się dzisiaj do Londynu. Spisy powyższe zawierają 1500 nazwisk z byłym ces. Wilhelmem, następcą tronu niemieckiego, oraz ks. Ruprechtom Bawarskim na czele. Dochodzenia karne wszczęte będą również przeciw wielu generałom i komendantom obozów koncentracyjnych dla jeńców w Niemczech za okrucieństwa, których się w stosunku do jeńców dopuścili. Procesy będą się toczyły w roku przyszłym w Paryżu lub Lille. Rada wojskowa w Lille wydała już wiele rozkazów aresztowania oficerów i żołnierzy niemieckich. Jednego kapitana niemieckiego i 4 poruczników już uwięziono.

— **Czego się Niemcom zachlewa.** Paryski *Journal* przynosi następującą sensacyjną wiadomość:

Jeden z intynerów cudzoziemskich, którego nazwisko jest na razie tajemnicą, przybył właśnie z Niemiec i oświadcza co następuje:

Obecnie w Niemczech jest w budowie dwieście okrętów podwodnych i nie zadziwił was weale, jeżeli wam powiem, że nawet w Essen wytwarzają obecnie gorączkowo te machiny morskie poszczególnymi częściami. Wobec komisji wojskowych, które odwiedzą morskie arsenały, budowane okręty podwodne zgrzeszenie się maskuje i przedstawia jako budowie morskie handlowe.

— **Ludendorff prorokuje.** Ludendorff oświadczył korespondentowi *Politiken*, że może go upewnić, że monarchia wróci w Niemczech do władzy za lat kilka. Walka o monarchię będzie dłuższa i trudniejsza, niżli wysiłki wojny.

— **Plany monarchistów niemieckich.** Londyński *Daily Telegraph* i paryski *Matin* równocześnie przynoszą wiadomości o wzmożonej agitacji monarchistycznej w Niemczech. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że Hindenburg chce stanąć na czele republiki niemieckiej, ale pod warunkiem przeprowadzenia plebiscytu w sprawie: monarchia czy republika. Jeżeli większość opowiedziałaby się za monarchią, zostałby powołany na tron były niemiecki następcą tronu.

Zaśny pułkownik Reinhardt, prawa ręką Noszego, otrzymał urlop. Reinhardt, który nie miał swoich monarchistycznych poglądów, tolerował wszystkie ostatnie wybryki monarchistów i antysemitów niemieckich. Przed kilku dniami wyszła na jaw dzięki rewelacyom Harceua w *Zukunft* iż podczas ostatniego zwrotu rewolucyjnego w Berlinie, Reinhardt kazał rozstrzelać 32 niewinnych marynarzy. Rewelacje Harceua były bezpośrednią przyczyną usunięcia Reinhardta.

— **Rękopis Szekspira.** W czasie ostatniej licytacji księgarń Britwell w Londynie sprzedano rękopis poematu Szekspira: „Wenus i Adonis” z r. 1599 za 15.100 funtów szterlingów. W obecnym stanie naszej waluty kwota ta równa się 7 i pół miliona koron.

— **Ustąpienie Roentgena.** Profesor Roentgen, obecnie 75 letni starzec, który dotychczas wykładał na Uniwersytecie monachijskim, porzucił pracę profesorską.

— **Mowa Lenina.** Jedną ze swych ostatnich mów Lenin zaczął słowami: „kiedy pójdę na straconie...” Wrzawa przerwała dalsze przemówienie, zaczęto wcl.ć: „Tego nigdy nie będzie”. Gdy się uśmiechnął Lenin mówił dalej: „kiedy pójdę na straconie, cały świat się przekona, że miałem słusność”.

— **Inauguracja kanału panamskiego** odbędzie się w uroczysty sposób z początkiem roku 1920. Floty wszystkich narodów otrzymają zaproszenie na tę ceremonię.

— **Widmo głodu.** Z Londynu donoszą: Na zebraniu stowarzyszenia Ligi narodów oświadczył Sir Georg Parish, że Francja, Włochy, Niemcy i Austria zapoatrzone być muszą w środki żywności, jeżeli niema zapanować w najbliższych miesiącach głód w całej Europie środkowej.

— **Zabójca cara.** Według *Prawdy*, trybunał rewolucyjny w Permie, skazał na śmierć Juchontowa, członka miejscowego sovietu zawieszzonego aferą zabójstwa cara.

Wyrok wykonano natychmiast. Członek współpracowników Juchontowa puszczono na wolność. (Wiadomość ta podana przez *Daily Mail* wydaje się być nieprawdziwą, albowiem 1. zabójstwo cara dokonano w Jekaterynburgu, nie w Permie; 2. imienia Juchontowa w dokumentach średeczych niema; 3. zabójstwo zostało sankcjonowane przez Wszehros. komitet wykonawczy. Red.)

— **Walne zgromadzenie.** Dnia 6 grudnia b. r. odbyło się we Lwowie XVII walne zgromadzenie akcyjnyusza Towarzystwa „Gal. Towarzystwa akcyjnego naftowego Galicya” w Drohobyczu pod przewodnictwem członka Rady nadzorczej p. Leopolda Baczewskiego, prezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Zastąpieni na tem Zgromadzeniu akcyjnyusza reprezentowali 4300 akceji, zatem dwie trzecie części całego kapitału akcyjnego rozłożonego na 60.000 akceji.

Do Rady nadzorczej wszedł jako reprezentant grupy angielskich kapitalistów p. Cyril Kendall Butler, a prezydent lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej p. Leopold Baczewski, którego mandat jako członka Rady nadzorczej upłynął, został ponownie wybrany.

Czysty zysk w roku sprawozdawczym 1918/1919 wynosił wedle bilansu 6.713.123 kor. 80 hal. a wysokość uchwalonej przez walne zgromadzenie dywidendy 100 kor. od akcyi.

Kupon odnośny Nr. 10 wypłaca począwszy od dnia 27 grudnia b. r. Kasa gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, a za granicą firma Ofenheim i Ska w Londynie i biuro teje firmy w Wiedniu III. Am Heumarkt l. 10.

— **Chrystus.** Widzieliśmy już parę razy dzieje narodzin i życia Jezusa Chrystusa, które oglądały na filmie wzruszone tłumy. Najładniejszym z nich był o raz francuskiej firmy Pathé, efektownie kolorowany, ale zdjęty na dekoracyach Film ów sprawiał wielkie wrażenie z jadaak to arcydzieło kinematograficzne, które od pierwszego dnia swiata ukazało się w teatrze świetlnym „Apollo” przewyższając wszystko co dotąd widzied można było na filmie.

Oto najpiękniejszą opowieść o cudzie co przed wiekami stał się w Betleem, oto z jakiego przejrzytej mgły nadziemskiej, przelazają promienie świętej gwiazdy i obejmują udziałem miłości malutką ubogą staruszkę. A na zielonych łąkach Palestyny, zbudzeni pastersze, stada owiec, i wśród górzycy pisków pustyni, najb. gatszy w świecie orszak a z nim nieprzebrane tłumy wielbłądów bo „królowie-moszarbowie” spieszą oddać pokłon Panu. Więc od pierwszego obrazu snuje się złota nić serdecznego nastroju od ekranu ku publiczności i wmalowania się ciągle. Oto Matka Boska z Dzie-

ciatkami i św. Józefem u stóp piramid obok sfinksów. Oto najprawdziwszą i najpiękniejszą robioną w Egipcie. I dlatego tak wielką wartość tego arcydzieła filmowego, włoskiej wytwórni Cines, iż wszystko robione tam, gdzie urodził się, żył, nauczał i zmarł Jezus Chrystus. Dależ opowieść o Synu Bożym, związanej z Nim epokę i osobach ujęto w przesadne ramy, w których budowie, ubrania i widoki Palestyny świecą jak drogocenne klejnoty. A obrazy prawie ciągle układają się tak, jak je stworzyła ręka starych mistrzów: Leonardo da Vinci, Tintoretta i t. d. Pospieszny więc tłum różnorodny do „Apolla” bo każdy i ten, któremu wreszcie się proste serce i ten, co podziwiać będzie artystą wielkiego dzieła, odzajdzie winność ideę „Eccce homo”.

## „Przybleżeli do Betlejem pasterze...”

(wi) Jak Pan Jezus pierwszy raz przyszedł na świat, to pasterze nie wiele pytali, jeno czempredzą z dary swemi pobiegli do Stajenki, którą wakażala im gwiazda zbawienia. O improwizowanym charakterze tej wyprawy daje dobitne świadectwo znana przysłowia Wojtki — niby z ową częścią ubrania, w pospiechu zgubioną po drodze.

Z czasem jednak pielgrzymki te doroczne weszły w zwyczaj, stały się tradycją, nabrały form ustalonych. Odtąd ludkowie zgłaszają się wprzód do św. Józefa, jako do mistrza ceremonii na audyencję, tam oficjalnie zapowiadają swe przybycie i dopiero na tej podstawie, czynią głosowi swego serca zadec.

Byli też i dzisiaj u Sw. Oblubienca z tym interesem, a nasz „umysłny sprawozdawca” taki w ostatniej chwili przynosi raport o przebiegu posłuchania.

Sw. Józef przyjął deputację podwójnych „pastuszków” bardzo życzliwie. Gdy zaś delegaci wypowiedzieli swe *petitum* i przedłożyli sążnisty „Spis przedmiotów” przygotowanych do złożenia u stóp Żłóbka, jako te: liźbę jaj, ośelek masła i sera, liźbów mleka, kilogramów mąki, kóp jabłek i t. d. — Święty zadumał się frasobliwie.

— Ależ to — rzecze — królewska, jak na dzisiejsze czasy, szczerdność. Pan Jezus przecie nie chce was narazić na bankructwo! Chłopcom wtedy śmiech wybiegł na usta. A jeden z nich powiedział:

— Niema pruba, Sw. Józefie! Mało-to rodzice nasze nazbijali grosza? Pełne u nich kufry tego śmiecia. Więc stać nas nie na taki nawet prezent.

Pogłaskał się Święty Pański po brodzie, pokiwał głową i tak znowu:

— Wiecie co? — prawi — Da sobie Pan Jezus radę bez waszego mleka i masła. Tam zaś w mieście, słyszę straszliwie doskwiera ludziom bieda. Pofolgujcie im, będą na świat, dajcie taniej czegoś takiego, a tak najlepiej uczucie Dzieciątka Bożego!

Dopieroż oni skrobać się po głowie! — Kiedy bo to, bakań! który, nie wypada. To nie czasy Heroda. Dziś ino drożej wszystko i drożej. Zresztą taki rębacz, taka stróżka nie pytają o cenę. A owe sarracenne inteligenty-pasibrzuchy niech się naciągają trochę. Jeszcze im kogoś nie poprzę bijają skóry!

Na tak szczere wynurzenia Święty nie odrzekł już ani słowa, obrócił się i wyszedł.

A „pastuszkowie” ruszyli czem prędzej ku miastu, by sprzedać litr mleka po 8, jaja po 2, masło po 80 kor. za kilogram itd.

## Notatki literacko-artystyczne.

### Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę, 24 grudnia z powodu Wigilii teatr zamknięty.

We czwartek, 25 grudnia o godzinie 3<sup>1/2</sup>, po raz 10 „Podjazd nieprzyjacielski”, krotoczwila w 3 aktach Wł. Jastrzębicie Zalewskiego.

We czwartek, 25 grudnia o godzinie 7 wieczorem „Halka”, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W piątek, 26 grudnia o godzinie 3<sup>1/2</sup> po raz 8 „Polityka”, komedia w 3 aktach Włodzimierza Perzyskiego.

W piątek, 26 grudnia o godzinie 7 wieczorem po raz 3 „Seans”, operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Kenjora.

W sobotę, 27 grudnia o godzinie 3 po raz 20 „Sulkowski”, tragedia w 5 aktach St. Żeromskiego z p. Januszem Korżowskim w roli tytułowej.

W sobotę, 27 grudnia o godzinie 7 wieczorem „Rycerskość wieśniacza”, opera w 1 akcie Masagniego, „Pajace”, opera w 2 aktach Leonavella (trzeci i ostatni gościnnie występ J. Manna).

W niedzielę, 28 grudnia o godzinie 11 „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę, 28 grudnia o godzinie 7 uroczyste przedstawienie w rocznicę oswobodzenia Wielkopolski „Wasy i peruka”, komedia w 3 aktach Józ. Korseniowskiego.

(mra) „Placówki” numer podwójny 32 i 33 poświęcony został w znacznej części Bożemu Narodzeniu. Treść jego urozmaiconą i rzeczywiście piękną będąc zajmującą lekturą na dni świąteczne i dla żołnierza, strażącego z karabinem w ręku u granic Rzeczypospolitej i poza frontem w koszarach i domach polskich. Wszędzie powitają ją serdecznie jako miłego gościa, umiającego barwnie opowiadać interesujące rzeczy.

Numer rozpoczyna podniosły artykuł wstępny oraz wiersz Stanisława Rossowakiego „Kazanie”. Z kolei znajdujemy w nim ciekawy drobny prof. Ludwika Finkla „Eleazarowie w Okopach św. Trójcy”, dr. Adolfa Chybińskiego uwagi i spostrzeżenia o „Melodyach ludowych podczas wojny światowej”, Konstantego Wojciechowskiego „O poezji konfederatów barackich”, Bronisława Geberta „Z przeszłości ziemi frontu małopolskiego”, T. Opióły „Przy opłatku żołnierskim”, dr. Aleksandra Czolowskiego „Pamiętki polskie w Petropawłowskiej twierdzy”, Józefa Białyni-Chołoddeckiego „Dzień wigilijny w dawnej Polsce”, Kazimierza Królińskiego „Wigilia w niewoli”, por. Wł. Petrykiewicza „Polski Śląsk cieszyński”, Michała Rollego „Wspomnienia w wigilijny wieczór”, Wakupe „Wspomnienia świąteczne z r. 1914”, Bayskiego „Bocznica krwawego czynu Ukraińców” (w Brzechowicach), bogatą kronikę tygodniową, wiadomości bieżące i t. d.

Numer wspomniany winien rozciąć się bardzo szeroko.

Z sali koncertowej. Drugi dzień świąt przyniesie naszym dzieciom i młodzieży niezwyklej produkcji „Poranek Bajek”. Bajki te, perły literatury polskiej i obcej autorów jak Anderson, Bryant, Kipling, Albert Ians, Słowacki i Makuszyński w artystycznym wykonaniu Kazimierza Rychterówny mają już w Polsce ustaloną sławę i ściągają wszędzie tłumy publiczności. Pełne poczty i humor, wprowadzają dzieci w zakłętą i drogą im krainę i budzą w dorosłych echa cudownych wspomnień. Poranek odbędzie się w piątek w sali Tow. muzycznego o godz. 11 30 przed południem.

## Z MUZYKI.

Zapowiedziany na niedzielę, 21 b. m., pierwszy występ znakomitego naszego gościa Józefa Manna nadał bardzo ogromnej już „Żydówce” Halévy’ego cechę opery atrakcyjnej. Niebawym popyt za biletami tym razem nie dziwił nikogo: po olbrzymim sukcesie koncertowym tego artysty kracaya Eleazara i nieodłączny od niej wielki popis wokalny musiały budzić w sferach miłośników sztuki niezwykle zainteresowanie.

Zawodu nikt nie dosnał, a nawet śmiało rzeć można, że wracania odnieszona dzięki współdziałaniu tego słynnego śpiewaka przewyższyły wszelkie nadzieje. Chcąc choćby pobieżnie nasskicować całość kreacji p. Manna jestem w kłopotcie, bo trudno istotnie osądzić, czy na pierwszym miejscu postawić wysoki walor części wokalne — partii operowej — czy też zalety postaci, jako wymienionego dzieła sztuki aktorskiej. Tak harmonijnie zlewały się w tym wypadku te czynniki sztuki operowej, jak może nigdy, sięgając wstecz pamięcią i analizując postacie Eleazara, które kolejno przeszły po deskach sceny lwowskiej.

Każdy przeciętny nawet znawca opery odbiwa prawdziwą rozkosz, gdy kracaya daje mu wszystko, co mógłby sobie tylko wymarzyć jako zamierzone przez autora libretta i przez kompozytora, gdy — że tak powiem — wszelkie subiektywne i obiektywne ideały sztuki wydają się urzeczywistnione. Wspaniała kantylena, recytator złączony z silnym wyrazem deklamatorskim, dykceja w której nie ginie ani jedna sylaba, to wszystko oparte na muzycznym fryzowaniu, któremu szlachetna barwa i piękność głosu nadają specjalny urok. Obok tych zalet z zakresu sztuki wokalne Eleazar jako sceniczna postać psychologicznie prawdziwa, mściwy żyd-fanatyk, którego namiętności tyko w decydujących momentach wybuchają na zewnątrz, ale wówczas gwałtownie, z porwijającym wyrazem siły dramatycznej. Każdy akcent, każdy gest artystycznie obmyślany, a szczegóły nawet nejsubtelniejszego mi-miki i gry scenicznej wyczelowane z niebywałą wprost starannością. Nie ulega wątpliwości, że takiego Eleazara słucha publicz-

ność z szparym oddechem, że nawet chwila — podczas trwania tej lub owej sceny — wstrzymuje się od oklasków, by nie wrywać artysty lub któregoś z widzów z podniesionego nastroju.

Tem silniejszym był wyraz entuzjazmu dla tej świetnej kreacji po każdorazowym zapadnięciu kurtyny. Wywołano p. Manna niezliczone razy.

Całość przedstawienia była rytmicznie dość udatną dzięki umiejętności i energii dyrygenta p. Lehrera a partye — z wyjątkiem roli ks. Leopolda — pozostały w niezmiennym obsadzie. Lwowska scena niema szczęścia do tej postaci (jest to zresztą „pechowa” figura, nieraz nawet na najświetniejszych scenach operowych) a onegdajszy Leopold — mimo widocznych starań — zaowu nie dopisał. P. Michał Wichliński śpiewał pod względem rytmicznym nienagannie, lecz omiesznielony z powodu „tremy” przypominał często drewnianą lalkę, sztywną i nieruchomą. Z emisją głosu również był na stopie wojennej, więc mimo swych niezaprzeconych zdolności muzycznych ani na chwilę nie utrwalił nas w iluzji, że być może narzeczonym księżnej Endokaji a kochankiem Racheli.

Dobrze, lepiej niż kiedykolwiek, trzymały się chóry, i zasłużyły na słowa szczerego uznania.

Fr. Neuhauser.

## Telegramy P. A. T.

### Ministerstwo zdrowia.

Warszawa. W sprawie Ministerstwa zdrowia publicznego dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że kwestya utrzymania tego urzędu jako samostnej jednostki administracyjnej podlega obecnie gruntownemu rozważaniu. Stan ten jednak w niczem nie wpływa na dotychczasowe agendy tego Ministerstwa, które w dotychczasowym referacie prowadzi dalej p. Wiceminister Chodźko. Wobec tego niezasadnione są obawy, żeby obecne przesilenie w Ministerstwie robót publicznych mogło oddziaływać ujemnie na stosunki zdrowotne w Państwie.

### Paderewski przybędzie na wroczyści poznańskie.

Poznań. *Kurier Poznański* donosi: Z okazji pierwszej rocznicy oswobodzenia Poznania zapowiedział do Poznania przyjazd na sobotę, 27 b. m., p. Ignacy Paderewski, a na niedzielę, 28 b. m., Naczelnik Państwa, Premier Ministrów Skulski, oraz kilku innych wyższych dostojników. W obchodzie będą brały także udział delegacje ze Lwowa i Mazurów.

### Rada narodowa cieszyńska o zasługach gen. Latinika.

Cieszyn. Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Rady narodowej uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: W obec pojawienia się w jednym z dzienników stołecznych tendencyjnego artykułu skierowanego przeciw osobie powszechnie cenionego p. Latinika, Rada narodowa powołując się na swoją uchwałę powziętą po powrocie wojska polskiego do Cieszya i wyrażając podziękowanie wojsku polskiemu i p. Latinikowi, zasłużonemu obrońcy Śląska, oświadcza, że podtrzymuje w pełni swoją uchwałę i wyraża p. Latinikowi swoje pełne zaufanie.

### Wiedeń. Giełda z 22 grudnia 1919.

Renta majowa 91.5, Austr. renta koronowa 84.—, Austr. renta lutowa 92.—, Węgierska renta koronowa 114.—, Losy tureckie 1305, Pryorytety kol. pol. 1010, Anglo-Bank 698, Bank-Verein 759, Boden-Credit-Anstalt 1600, Credit-Anstalt 1015, Bank depozytowy 732, Länder-Bank 1153, Merkur 320, Unionbank 7075, Zivnostenaka-Banka 1548, Kolej półn. 12350, Kolej połudn. 473.—, Al-piny 2885, Berg ad Hattuen 3100, Krupp 1251, Poldibuette 2198, Prager-Eisen 6900, Rima 2570, Skoda 1670, Zielieniewski 992, Apollo 5075, Fanto 11400, Galicia 1290, Schodnica 6200, Gal. Karpaty 10500 Kolej austr. 3640, Kolej węg. —, Pioritety Kol. południowej 1034.

Od jutra w „APOLLO” poraz pierwszy we Lwowie jedno z największych arcydzieł sztuki kinematograf.

## CHRYSTUS

Najnowsze i najwspanialsze dzieło filmowe słynnej włoskiej wytwórni „Cines” w Rzymie. Nadzwyczajne niebywałe zdjęcia! Potęga obrazu tego przewyższa wszystko, co- kolwiek na filmie dotychczas sztuka ludzka stworzyła!

## Telegramy własne „Gazety Lwowskiej”.

### Kłeska Denikina.

Warszawa. Wczorajszy *Robotnik* przyniósł wiadomość z Kamieńca Podolskiego, że wojska Denikina cofają się w popłochu, a bolszewicy na całym froncie posuwają się naprzód. Na froncie zachodnim bolszewicy zajęli d. 17 b. m. Winnicę i zbliżają się do Żmerynki. Wojska Denikina ewakuują Płock rów i Żmerynkę. Opuszczając Charków, Denikin pozostawił olbrzymie zapasy broni i amunicji. Wojska czerwone zajęły stację Zazarewoja i zagrażają Jekaterynopławowi.

Na froncie Wołgi bolszewicy zajęli Carycyn. Naczelnym wodzem armii Denikina został generał Wrangel, w miejsce Dragomirowa, którego usunięto z powodu sympatii dla koalicji.

### W sprawie Galicji wschodn.

Warszawa. Korespondent *Prześlądu Wieczornego* donosi z Paryża: Ołémenceau podczas swego pobytu w Londynie poruszył u Lloyda George’a sprawę Galicji wschodniej, domagając się ponownej dyskusji. L. George nie zgodził się na to.

## NADESLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności.

**SUKNA SWELNY** wszelkiego rodzaju, na ubrania męskie, palta, spodnie, kurtki, świtki i ubrania ozarmkowe. na kostiumy, płaszcze damskie i dziecinne. **PODSZEWKI** pod palta i ubrania, polecają w wielkim wyborze **Ralski i Grocholski** Fabryczny skład sukna we Lwowie, Rutowskiego 7, naprzeciw Katedry.

## WYTWORNA KAWIARNIA ZIEMIAŃSKA

przy ul. Batorego 6 na I. piętrze, w sympatycznym lokalu urządzonym z nadzwyczajnym komfortem wkrótce będzie otwarta. Blizsze szczegóły będą podane w ogłoszeniach.

## Świąteczna atrakcyjna premiera

Od 25-go do 30-go grudnia 1919 - Ostatni wyraz - Włoski film - techniki filmowej - par excellence

## Salonowy dramat w 6-ciu aktach p. t.

## Maman Poupée

Bohaterką sztuki jest kobieta-dziecko, uroczą jak poranek wiosenny. Arcytrudną rolę bohaterki kreuje po mistrzowsku słynna artystka polska

## Stanisława Callone

## „MARYSIENKA” i „KOPERNIK”

Pierwszy seans w MARYSIENCE rawsze o godz. 3-30 po południu, w KOPERNIKU w niedzielę i święta o godz. 3 po południu W dni powszednie o godzinie 4-tej po poł.

Od jutra w „APOLLO” poraz pierwszy we Lwowie jedno z największych arcydzieł sztuki kinematograf. **CHRYSTUS** Najnowsze i najwspanialsze dzieło filmowe słynnej włoskiej wytwórni „Cines” w Rzymie. Nadzwyczajne niebywałe zdjęcia! Potęga obrazu tego przewyższa wszystko, co- kolwiek na filmie dotychczas sztuka ludzka stworzyła!

## Rola gener. Rozwadowskiego w wypadkach listopadowych r. 1918.

W dniu 7 października r. 1918 wydała Rada regencyjna pamiętną odezwę do narodu. Obwieszczone niepodległe Państwo Polskie, obejmujące wszystkie ziemie z dostępem do morza, politycznie i gospodarczo niezawisłe, a terytoryalnie nienaruszalne. W pięć dni później objęła Rada dowództwo nad polską armią, wezwała zarazem oficerów i żołnierzy do wstępowania w szeregi narodowe. Dnia 25 października powołano do życia posterunek generalnego szefa sztabu i poruczono spełnianie obowiązku tego generałowi Tadeuszowi Rozwadowskiemu. Był on w rzeczywistości nie tylko szefem sztabu, ale właściwie naczelnym wodzem polskiej siły zbrojnej. Szybko zorientował się też w sytuacji, a widząc przetrwać w szeregach austro-węgierskich, przystąpił bezwzględnie do organizacji polskich zastępów. W tym celu podzielił obszar na piętnaście okręgów wojskowych, obejmujących naturalnie wszystkie okupacje i wysłał 31 października za pośrednictwem dowództwa miasta i placu w Warszawie, na którego czele stał major dr. Izidor Modelski, telegraficzny i telefoniczny następującej treści: Rozkaz do wszystkich garnizonów w okupacji austriackiej!

Najstarszy oficer-Polak w każdej miejscowości okupacji austriackiej obejmującej wszystkie komendy nad wszystkimi znajdującymi się w danym mieście oddziałami żołnierzy-Polaków. Wszystkie oznaki, zstępnie odznaki polskimi. Oddział zarządcy według dekretu z 12 października 1918 i postępować w dalszym ciągu w porozumieniu z Polskim Generalnym Komisarzem na okupację austriacką p. Zdanowskim w Lublinie. Zachować bezwzględny spokój i porządek.

Pierwszy złożył odnośny raport pułkownik Roja z Krakowa i został w nagrodę inicjatywy i sprężystości mianowany na wniosek szefa sztabu Rozwadowskiego w dniu 1 listopada — generałem.

Z kolei rozkazem wydał Rozwadowski przygotowaną już poprzednio ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, poczem przekształciło się dowództwo miasta i placu w ni-oficjalny ośrodek władzy wykonawczej szefa sztabu. Komendantowi Modelskiemu sekundował w tym kierunku gorliwie adiutant podporucznik Tadeusz Przeworski, Krakowianin, syn polski i znanego obrońcy z przed laty sądowych w Marmaroszu-Sziget.

Książe Witold Czartoryski został tymczasem z dniem 1 listopada desygnowanym na komisarza dla Galicji wschodniej, nad którą miał objąć władzę z rąk generała Huyna. Naczelne dowództwo sił zbrojnych Galicji wschodniej poruczone generałowi Puchalskiemu, — komendę okręgu korpusowego w Krakowie generałowi Boji, okręgu lwowskiego generałowi Lamzanowi, podczas gdy 4 listopada objął generał Szeptycki tymczasowe dowództwo wszystkich sił zbrojnych polskich na obszarach okupacji austriackiej, t. j. na kawałku terytorium Królestwa Polskiego, łącznie z tą częścią Galicji, która pozostała pomimo inwazyi Rusinów pod władzą Polski. Wiadomość o inwazyi i zajęciu Lwowa, ogłoszona przez czasopisma, zastąpiła nieprzygotowane wcale do tego rodzaju wydarzeń oficjalne koła polityczne i wojskowe, ogłoszone zupełnie z żołnierską. Zaczęli wprawdzie nadpływać do poszerzonych formacji ochotnicy, lecz oddziały ich były pozbawione wszelkiego doświadczenia bojowego. Jedyny wyjątek stanowiła grupa dawniej „Wehrmacht“ licząca zaledwie 2000 ludzi, stojąca do dyspozycji Rozwadowskiego, za którą atoli iśby mogła spełniać należycie służbę bezpieczeństwa, nie mówimy już o całym obszarze Królestwa, a o Warszawie, dokąd nadpływał z ziemi Lubelskiej i z Zagłębia groźny pomruk bolszewizmu, nie mówimy wcale o wschodnich granicach nowo powstającego państwa.

Wszystkiemu poddać wódtwo tego rodzaju warunków, było rzeczą nadludzką, zwłaszcza, że wracające z frontu włoskiego polskie oddziały, zdemoralizowane, musiały być zaraz w Krakowie rozpuszczone na powrotny urlop, do domów.

Polska była bezsilna, stała otworem, a przed oczyma widziano straszny obraz grezy... Bolszewików powstrzymała od wybuchu jedynie — co w imię słuskości przyznać należy — obecność oddziałów niemieckich. Wszakże jeszcze 10 listopada przemarszowały one przez Warszawę w liczbie około jednego pułku, jak gdyby dla zademonstrowania „Jesteśmy tutaj i jesteśmy silni“.

Ponadto ratowali w wielkiej mierze sytuację oficerowie-Polacy wszystkich oddziałów, którzy na rozkaz Rozwadowskiego ujęli w swe ręce władzę, nie tylko wojskową, ale i cywilną, a także i Legioniści. Zresztą nie mogło się zorientować w sytuacji wiele osobistości, stojących nawet u steru polityki,

wypadki następowały bowiem szybko jedno po drugim, i wymagały specjalnie szybkiego i genialnego oka, by nie zaniedbać tego co było nieodzowną koniecznością dla dobra publicznej sprawy.

Lada błąd mógł się skończyć katastrofą.

Przyczyną, dla której Niemcy nie zdążyli, a raczej może nie chcieli sprzeciwić się radykalnym dyspozycjom Rady regencyjnej i generała Rozwadowskiego, była stanowczość i energia w wystąpieniu. Rozwadowski uwiadomił otwarcie władze niemieckie, iż z dniem 1 listopada 1918 r. obejmuje wszystkie agendy pod swój zarządek.

Wśród ogólnego napięcia umysłów wiru zdarzeń i chaosu wypadków zapomniała tymczasem Warszawa o kresowej stolicy o Lwowie. Organizowanie nowych kadrowo wojskowych wymagało wyłączenia wszystkich sił w kierunku ściśle wewnętrznym, a jakkolwiek bezład, jaki panował po za okupację niemiecką, nie udzielał się w widoczny sposób stolicy, czuło było w powietrzu zbliżającą się chwilę gromu. Kadry ochotnicze rosły z każdą godziną, zgłaszała się tłumnie młodzież akademicka, wstępowali do szeregów dawni Legioniści wszystkich brygad i ci z Marmaroszu Sziget i ci z Benjaminowa. Szukać jednak linii prostej i jasno wytkniętego celu w tej pierwotnej organizacji — nie łatwo. Warszawa miała wiele, bardzo wiele na swej głowie. Budowa gabinetów, emulacja stronnictw, komerate partyjno-polityczne; a Lwów — pławił się we krwi, obudzał najwyższy zachwyt i wyraz podziwu. Lecz na tem i koniec. Wszakże Lwów — mówiono — da sam sobie radę, wystarczy mu do pomocy Kraków i cała Galicja zachodnia. Zresztą należałoby nawiązać z Rusinami pertraktacje.

Tak konkludowała stolica Rzpłtej, inaczey myślała jednak nieoficjalna Warszawa.

Impuls, wiecie, obrady i dzieło pierwszej odsieczy do zasługi Galicyan, zwłaszcza zaś Lwowian, jakich znaczejszą przebywała w Warszawie ilość.

Do wyjazdu na odsiecz rwała się już w pierwszych dniach listopada garść oficerów i żołnierzy, generał Rozwadowski zaś dał znać do Krakowa, że rychło wysłanie oddziałów jest rzeczą konieczną i że w najbliższym czasie odejdą posiłki z Warszawy.

Mętne żywioły tego miasta próbowały tymczasem po kilkakroć zakłócić spokój publiczny — wysiłki ich speliły atoli na niczem, dzięki energicznemu zarządzeniom wojska.

Od zachodu napływały wieści, iż z Magdeburga ciągnie wódz Józef Piłsudski, toż jedni radowali się w swem wnętrzu, inni patrzyli z apatją na zbliżającą się tajemniczą pod względem swych przyszłych zamiarów postać.

Wśród Niemców zapanowały, mimo militarnej przewagi na terenie Warszawy i na całym terytorium Królestwa, mimo 300.000 t. z. Oberostu, lęk i trwoga...

Lecz wróćmy do odsieczy Lwowa.

W tej kwestyi przyjął Rozwadowski w dniu 3 i 4 listopada do wiadomości prywatną inicjatywę majora Modelskiego, odkładając oficjalne zarządzenia do chwili ukończenia odnośnych pertraktacji z Rządem.

Drobne więc tylko oddziały otrzymywały wobec tego pozwolenie wymarszu i przebijania się na własną rękę pod mury walczącego miasta.

W przeddzień rozbrajania Niemców w Warszawie i przyjazdu wodza Piłsudskiego zjawił się w Komendzie placu u dr. Modelskiego, dowódca załogi niemieckiej, aktywny sierżant, wyniesiony przez Radę żołnierzy do godności oficera, z oświadczeniem, że Niemcy wyjdą dobrowolnie z Polski, że on ma osobistą pełną świadomość, iż winę wojny ponosi Berlin, ponoszą B-selery i Ludendorff, wobec czego Niemcy złączą broń przed Polakami i ustąpią z wszelkich posterunków i magazynów, byleby im zapewniono bezpieczny powrót do ojczyzny.

Układ został zawarty.

Rozwadowski zaakceptował umowę i rozkazał następnego dnia o 7 godzinie rano odebrać magazyny i ustawić posterunki.

Stało się tymczasem inaczey. Już o 6 godzinie rano zaatakowała P. O. W. oddziały niemieckie tak, że dopiero interwencya wojskowej władzy polskiej zdołała zażegnać ostrzejsze starcia i przeprowadzić rozbrojenie Niemców w sposób łagodniejszy, jakkolwiek palba karabinów i granatów ręcznych trwała jeszcze przez czas dłuższy, zwłaszcza gdy rozchodziło się o Glasenappa w Ratuszu, który broń miał dwa dni przed atakującym go tłumem.

Z chwilą ustąpienia Niemców i Rady regencyjnej przed przyjazdem wodza Piłsudskiego rozpoczął się najcięższy dla Warszawy okres bezładny. Hydra bolszewizmu podniosła śmiało głowę, to też było Wojsko Polskie zniewolone ucieszyć się do palnej broni. Miało to miejsce w dniu 11 listopada na placu Saskim, poczem rozbijano zgromadzenia i a-

resztowano bolszewików po innych dzielnicach miasta.

W dwa dni później oddzielono komendę miasta od komendy placu i poruczono dowództwo pierwszej pułkownikowi Mankiewiczowi. Mimo wysiłki nie zdołano odebrać od „Czerwonej gwardyi“ pałacu Stasica, a na Zamku i na ratuszu zawisły również czerwone sztandary.

Generał Rozwadowski złożył na skutek rozkazu Naczelnika Państwa Piłsudskiego funkcje szefa sztabu w ręce generała Szeptyckiego poczem wyjechał sam w dniu 17 listopada w pomoc urlońskiemu Lwa-grodowi. W dwa dni później wyruszył z nim z odsieczą major dr. Modelski. Z raju kierował generał ruhami oddziałów w Krakowa, 24 listopada już zjawił się we Lwowie, gdzie pokonując liczne trudności, wiodł obronę miasta i kresów wschodnich do dnia 19 marca 1919 r.

Był on jeszcze przed wojną szczerym przyjacielem organizacji strzeleckich, w których uważano go za dowódcę armii polskiej w przyszłości.

Józef Białynia-Cholodecki.

## Rok temu.

Rok temu. Doprawdy wierzyć się nie chce, że to już rok minął od tej chwili, tak żywo, tak wyraźnie i barwnie stoją mi przed oczyma obrazy z tych dni.

Szpital na Politechnice, wielki „skład apteczny“ stoi otwarty na oścież, pełno ludzi, praca aż kipi w każdym kącie sali. Pakują, przepakowują, liczą, składają, tu znoszą bułki od piekarni, tam ktoś z pań przelicza pudła pierniczek, ksiądz kapelan rozcina bagnetem papier, a dziewczęta z szaloną szybkością fabrykują tysiące papierowych woreczków. Wchodzimy w ten ul z Halką B. obładowane niczem juczne wielbłądy: przywiozłyśmy z K. O. P. na saneczkach parę setek ciepłej bielizny, szalików, skarpetek. „Transport“ zlatywał po drodze z seneczek, ślizgałyśmy się po błocie i roztopionym śniegu i mimo grudnia pot sypał nam na płaszcz. Ale na takie drobizgi nikt nie zwracał uwagi; godzina szósta wieczorem; przed siódmą miałyśmy jeszcze dwa razy wrócić na plac Akademicki i resztę rzeczy z K. O. P. przetransportować.

Wigilia, godzina 4 po południu. W najlepszej sali koszar Gwardyi przy ul. Kurkowej zaświecono drzewko. Długie szeregi stołów i ławek oczekują przybycia masy szarych mundurów, lwowskich dzieci, które we Lwowie muszą wigilię w koszarach przeżyć. Sala zapelnia się szczerze, pułkownik Hausker i kapelan ks. Króten krótka, żołnierska przemowa witają pierwszy wigilijny wieczór w smartych wstających. Ojczyźnie, trzykrotnie: „Niech żyje“ i wszyscy zabierają się do barzezu. Właścicie nie wszędy, bo jeden kąt wolał słodczy i pół kotła kutii zniknęło w niewytłumaczony bliżej sposób.

W ten od stołu, przy którym siedziała gromadka „trupich główek“ zrywa się okrzyk: Niech żyje porucznik Mazanowski! Obracam się: w drzwiach stoi por. Mazanowski, ale już w następnej chwili znalazł się ponad głowami zebranych, wyniesiony ramionami swoich dzielnych towarzyszy broni. Stanąwszy z powrotem na własnych nogach zwraca się do mnie: „Jedziemy ale prędko“. W chwilę potem siedzimy z Halką B. i por. Mazanowskim w aucie, wolną przestrzeń zajmują imponujących rozmiarów worek i jedziemy.

Zapada ciudny, wigilijny wieczór, który był dla mnie snem lub bajką z tysiące i jednej nocy. Auto pędzi przez rogatkę Strzyżką do betoniarni na Persenkówce; droga sterczoła usłana śnieżnym puszystym kobiercem, tak różna od ulic lwowskich tonących bez nadziejnje w błocie.

W betoniarni witają nas oficerowie „Góry Stracenia“, więc: rotm. Abraham, kapitan Zajczkowski, por. Holak, podpor. Styczyński, Ilkowsk, dr. Weksler-Wierzbowski i inni. Zabieramy z sobą rotmistrza Abrahama i podjeżdżamy do najbliższej placówki przy drodze za Bodnarówką. Tu znajduje się ośmiu ludzi. Rozdajemy im podarki i brnie my przez śnieg do następnej chałupy, w której stoi ka abin maszynowy, strzegący gościenca. Auto odwozi nas z powrotem do betoniarni, gdzie czekała już sanie z Zubrzy z chor. Kosmą-Olechowskim. Zaczynają nam przekładać, że do Zubrzy kawał drogi, sanie chłopskie z jednym koniem, droga zła, w lesie Zubrzyckim po południu jeszcze padały strzały, a sama leśniczówka w Zubrzy, gdzie jest nasza placówka, zaledwie o 50 kroków oddalona od linii nieprzyjacielskiej. Ale wszelkie perswazyje okazały się bezskuteczne, uparliśmy się, że pojedziemy, no,

a jak kobieta się uprze... Po drodze mieliśmy wstąpić do oddziałów rozmieszczonych na Persenkówce i w Kozielnikach. Siadamy z Halką i por. Mazanowskim do sanek, rotm. Abraham chce jechać z nami, ale niema miejsca w sankach; nie namyślając się długo skacze na deskę z tyłu sanek i ruszamy. Chor. Kosma ze swojemi saniami podąga za nami. Tak dojeżdżamy do domu, w którym rozmieszczony był pluton porucznika Mazanowskiego.

Wchodzimy do pokoju, skąd dochodzą dźwięki kolendy i stajemy przed obryzaniem drzewkiem obwieszonym słodyczami i papierosami, w środku wisi hełm stalowy i ręczny granat. Drzewko to, mogące stanowić osobę wielkomięjskiego salonu, wygląda tu, na placówce, jak coś nadziemskiego, bajkowego. Po kolezdzie por. Mazanowski wnosi dużą tacę z łakociami i talerzyk z opłatkiem i obchodzi swoich żołnierzy, którym w oczach błyszczy uwielbienie i przywiązanie do komendanta. Bo, jak zawsze, tak i w ten wieczór, nie zapomniał o swoim rodzinie i zmuszony do przepędzenia tego rodzinnego święta kilka zał-dwie kilometrów od rodzicielskiego domu bez możności przełamania się opłatkiem z ukochanymi rodzicami, starał się, jak mógł, innym ten wieczór uprzyjemnić. Rozdajemy wkońcu nasze podarki i wychodzimy.

Z kolei rotm. Abraham prowadzi nas do żołnierzy por. Skalkowskiego i Holaka. W obszernej izbie gwaro i rojno, w kącie śpi mały, 13-letni obrońca Lwowa, Antos Petrykiewicz; któryś z żołnierzy budzi go, bo „aniołek przyszedł“. Zaspiany chłopczyna przeciera oczy piąstkami i ze zdumieniem spoziera na „aniołki“ w ciemnych płaszczach i bez skrzydełek. Rotmistrz wyciąga z kieszeni opłatek i dzieli się nim z obecnymi.

Teraz rotm. Abraham i por. Mazanowski wracają swojemi sankami do betoniarni, a my z chor. Kosmą i dwoma żołnierzami z nabitymi karabinami siadamy na chłopskie, słomą wyściekane sanie i ruszamy. Wstępujemy jeszcze do Kozielnik, potem jedziemy wśród cudnej, jasnej nocy polem i lasem do leśniczówki. Droga fatalna, chor. Kosma sam bierze lejce, aby nas nie wysypało, ale mimo to kilka razy trzeba było zsiadać. Ani jednego strzału, cisza uroczysta, to tu, to tam strzeli w górę rakietka. Wyglądałyśmy, jak te aniołki z pocztówek, które na saniach wysielonych słomą objeżdżają ahałupy wieśniacze. Przed leśniczówką stoi cała kompania w szeregach i trąbi podatkę, poczem zabrzmiły tony kolendy. To nasi chłopcy śpiewają Businom kolendę, nich wiedzą, że u nas święta — informują nas. Wychodzi z leśniczówki komendant por. Bober i przeprasz, że nie posłał swoich koni, ale nie przypuszczał, że przyjeździemy. Chor. Kosma miał przywieźć tylko podarki. Podeszaw gdy z przegano konie do porządných sanek, urządzono w leśniczówce na przedce przyjęcie. Oficerowie wyciągnęli flaszkę likieru, siostry przyniosły piernik, a żołnierze z zuchem Legionistką na czele raczyli nas całym repertu-rem leguńskich piosenek. Na końcu: niech żyja nam! i wśród podziękowań, śemy na tak wysuniętą placówkę przyjechały, siadłyśmy z chor. Kosmą do sanek. Jechaliśmy inną, dłuższą wprawdzie, ale o wiele lepszą drogą, konie szły wspaniale i nimeśmy się obejrzały, stałyśmy już przed betoniarnią.

Tu było już po oficjalnej wigilii, do której zasiadali: oficerowie, sanitaryuski (godną ich przedstawicielką jest p. Stasia Klimkowska, ranioma w dwa dni potem trzema kulami ukraińskimi), podoficerowie, jak: wachm. Wiśniewski, sek. Zaziemski Julian i inni, oraz obecni w betoniarni żołnierze.

Nakryty na 6 osób stół czekał na nas. Nie było wprawdzie dostatecznej liczby krzesel i lokowano się na wywróconych pakach, ale za to nie brakło tradycyjnego siana pod obrusem. Zasiadliśmy w szóstkę: rotm. Abraham, por. Mazanowski, por. Skalkowski, por. Demeter i „aniołki“. Każdy starał się zapomnieć o tem, że nie jest w domu, w kółku rodzinnym, ale w gronie osób, które graszka losu skupiła na jeden, wigilijny wieczór przy wspólnym stole. Chwilami udawało nam się to i wtedy szczerzy, wesoly śmiech napelniał betoniarnię.

Mięły trzy dni. Persenkówka stała się widownią bitwy, w której z jednej strony brały udział setki i tysiące, a drugiej strony kilkudziesięciu zapaleńców-behaterów. Garstka ta stopniała w ciągu nocy do dwudziestu, ale nie cofnęła się, nie odstąpiła rogatki, przeciwnie, nad ranem ze swoim uwielbianym rotmistrem na czele odbiła w kontratak Persenkówkę i Kozielniki.

To już rok temu. A mnie wydaje się to tak niedawnem, tak każdy szczegół żywo stoi mi w pamięci, że stanowczo nie chce kalendarzowi wierzyć. Tak krótki przeciąg czasu, a tyle mogił wyrosło: por. Skalkowski, por. Mazanowski, por. Holak, chor. Kosma Olechowski i ten mały chłopczyna, który w oddziale rotm. Abrahama bronil Lwowa.

Józefa Münsówna.

Wycieńczone wojną latarnie uliczne rzucają słabe, młde światło.

Śnieg przysyła zaczyna, z bocznych ulic dmie i siła wicher zimny, zwiastując nocną zadymkę.

Miasto spokojne, już ciche, raz po raz gasną światła w oknach domów.

Miasto do snu się układa.

Wtem spóźnionego przechodnia zatrzymuje silny blask światła, co bije z szeregu okien obrzymów. Na zapuszczonych firankach, jakby na srebrnym ekranie, snują się cienie mężczyzny i kobiet, związanych w rytmicznym tańcu walca. Tony orkiestry przedzierają się niedyskretnie przez mury budynku, przysłuchaniem echem rozbrzmiewają wśród opustoszałych ulic sennego miasta.

W sali tańca ścis i zaducha.

„Kolony“ tańczących otacza jakby wiankiem zastęp starszych dam i panów.

Młodzież podniecona winem, muzyką i płasmi daje swobodę chwilowej fantazyi.

Szept, niedopowiedzenia wyznania.

Spojrzenia, uściski, pocałunki.

Bal w całej pełni.

Bal pełen tajemniczych obrzędów.

Bal, który kończy się o brzasku dnia.

Przechodnia zwały tony orkiestry, zatrzymał się na chwilę przed tem jarsem światłem, przybytkiem muzyki i tańca.

Na plastronie śniegu, rzucone na ulicę milionem światła cienie par, wirują tak swobodnie, jakby smutek i nieszczęście odeszły z tego świata.

Opodal i w mieszkaniach suterynowych i innych na pozór przestronniejszych i zamieszniejszych, płacze nędza okrutna i wielka.

Z suteryn wieje zgnilizna i wilgoć, a komnat przestronnych mróz, co na szychach i murach ścina się w kwiaty z kryształu.

Muzyka balowa nie zgłuszy jęków bólu i rozpacz; humor i beztroska garstki nie pocieszy tysięcy straszkanych.

A ci co drżą z zimna, wsłuchują się w tony muzyki balowej, niech nie zapominają, że szczęście na pozór szczęśliwszych, trwa tylko do... brzasku dnia.

Bal skończony.

Chwile zapomnienia utrudniają zawsze powrót do rzeczywistości.

St. Zachariasiewicz.

## Kresowa Pasterka.

Skoro zegary ratuszkowe obwieszają północ, ożywi się ciężka, a szarego kamienia wzniesiona dawnością kamienieckiej katedry. Sterczy odosobniona u skraju dawnego, dzisiaj już nieistniejącego cementarsa, połączona szarym — jak ona — murem z bramką katedralną, w której ongi witał biskup kamieniecki ks. Krasieński przybywającego na Kresy ostatniego dziedzica Piastów i Jagiellońców korony.

Dzwoniły głośnie dzwony katedralne i innych, licznych świątyń kamienieckich, gdy zapamiętały Barszczanina, miódopłynną oracyę wznosił na cześć Króla, z którym różnili się pod względem zapatrywań na sprawy państwowe tak bardzo znacznie. Głosiły chwale i sławę Kamieńca a Król nawet, choć mu powszechnie zarzucano zniechęcałość i słabość dla aliantki Rosyi, pono w tej chwili doświadczać miał uczyć dlań niezwykłych, jakim nie często podlegał.

Dzwony katedry kamienieckiej pełnią służbę na Kresach lat wiele. Były niejednokrotnie na trwogę i przestroję; głosiły nowe zwycięstwa. Łkały żalostnie, gdy wieko trumny zapadało na zawsze nad śmiertelnymi szczątkami człowieka, który dla dobra kresowego grodu żył i pracował; dźwięczały całą gamą bogatą radosnych tonów, skoro w step głęboki posłać wypadło wieść, co kreski serce, dodaje otuchy, potęguje hart i moc.

Ludność kresowa żyła się z ich dźwiękiem, pokochała te dzwony, zapłakałaby gorzkimi łzami, gdyby kiedyś umilknąć zaczęła im przemoc.

Rząd rosyjski zmienił wiele kościołów kamienieckich w świątynie prawosławnego obrządku; służba cerkiewna wali w dzwony przy łada okazji z nieskabnącym animuszem, mimo to hałaśliwa ta, pozbawiona bodaj eienia piękna i estetycznego smaku orkiestra, niedolna jest przysłuchiwać powagi i wspaniałości dzwonów katedralnych. Górują one nad tym całym hałasem, nie ając się przygłuszyć ani stłumić.

Dzwoniły w ciągu wielu lat niewoli na pasterkę, głosząc wszystkim razem i kałdemu z osobna, że „Bóg się rodzi“. Wówczas zaludniały się ulice pogrążonego w cieniach nocy miasta, zewsząd spieszyły do świątyni gromadki wiernych, a choć ona obszerna i znaczny tłum w swych prastarych murach pomieścić może, ciasno w niej bywało zawsze.

Widniejący w głównym ołtarzu ukrzyżowany Zbawiciel świata, którego kontury w godzinach rannych zacierają się w panującym w kościele półmroku, a gdy zachodzące słońce cisnie przez okno nad chórem snop jasnych promieni, występują w ostrych liniach, pozwalając ocenić dopiero rzęsbę nie pozbawioną piękna i powagi — w świetle jaskrawych świec nabiera jakiegoś mistycznego rysów.

Do stóp Jego płyną żarliwe modły tłumów, które taksj szukać nawykły pociechy i ukojenia, a gdy o strop katedry odbije się kolenda smętna „Anioł pasterzom mówił“, lub radosna „W dzień Bożego Narodzenia“, aż drżą mury kościoła.

Pasterka kresowa odznaczała się zawsze specjalnym nastrojem. Wpływały na to wyjątkowe warunki, w jakich ludności polskiej pod rosyjskimi wrógami rządami żyć tam wypadło. W pamiętnym dla Kamieńca Podolskiego roku 1919 nabiera z biegiem okoliczności poetyczne to w całej Polsce nabożeństwo wyjątkowego znaczenia.

Obraz jego zamysłować sobie nie trudno. Dyecezya kamieniecka, zniesiona po r. 1863 i przylączona do łucko-tytomierskiej; katedra kamieniecka zmuszona popręstawać na jednym proboszczu, któremu całemi latami nie przeznaczano do pomocy bodaj jednego wikaręgo, traciła na powadze i splendorze, ściągana rozmyślnie do znaczenia zwykłego parafialnego kościoła.

Wprawdzie w skarbcu katedralnym leżały w ukryciu insygnia biskupie, pilnie strzeżone przed nieproszonymi gośćmi, na stopniach ołtarza jednak zjawiał się pasterz rozległej dyecezyi zaledwie raz na lat dwadzieścia lub trzydzieści, witany zawsze z całym wylaniem i ogromną radością.

W tym roku Mszą pasterską odprawi pierwszy po przywróceniu dyecezyi kamienieckiej jej biskup ks. Mańkowski; odprawi w świątyni, którą jako proboszcz otaczał niezwykłą opieką, restaurował umiejętnie, nie szczędząc grosza ni starań, choć nie przypuszczał z pewnością, że czyni to dla siebie, że on to właśnie nową Kościół polskiego zainauguruje nad Smotryczem epokę.

Syn ziemi kresowej, kocha ją głęboko, rozumie jej bole i potrzeby, więc i tej pierwszej pasterce w Kamieńcu, złączonym z wolną, niepodległą Polską, odda całego siebie, aby wryć ją na długo w najgłębszych tajnikach serc i dusz swych wiernych parafian.

U stóp ukrzyżowanego Zbawiciela leżało krzyżem niejednokrotnie rycerstwo kresowe; jeden lub drugi towarzyszą pancernego znaku przed ruszeniem na wywój, z którego nie zawsze wracało się w domowe pielesse, kajał się w katedrze kamienieckiej przed Panem zastępów i bił się w pierś, aż echo niesło odgłosy jego skruchy po nawach i kaplicach świątyni.

Na tegorocznej pasterce zaroi się ona od szarych mundurów Wojsk Polskich, niemniej ofiarnych i bohaterkich od owych kresowych rycerzy, a wdzięczne spojrzenia tłum biedz będą ku tym, którzy mu przynieśli wolność i radość życia.

Nie dziwota więc, że i dzwony katedralne obwieszają w tym roku narodziny Boskiego Dziecięcia radośniej — niż lat poprzednich — i donośniej; że kolenda popłynęła pełniejszym stokroć akordem; że nastrój kamienieckiej pasterki — zwykle tak wyjątkowy — prześcignie to wszystko, czego bywaliśmy tam świadkami.

A cała Polska — jak długa i szeroka — łączy się w zgodnej harmonii życzeń, jakie składać sobie będą niezawodnie nasi współbracia kresowi: „Zawsze razem z naszą Macierzą, nierozdzieleni granicznymi słupami“

Michał Rolle.

## Z pod mnisiego kaptura.

(jp.) W medyolańskiej Ambrosiana jest jedna szafa, na którą nawet służący patrzy z lekceważeniem. Spią tam w pyle i zapomnieniu różne szpargały, których nikt nigdy nie przetraca, albowiem wszyscy wolą skupić się dokoła sławnych i cennych rękopisów i palimpsestów.

Wiedziony nietyle żądzą nowych odkryć, ile ciekawością, rychło upodobałem sobie ów zakątek. Nie spodziewałem się znaleźć tam nic wielkiego, wiedząc, że moja

opieszalność nigdy nie zjedna mi usnania w łokach uczonych.

Wziąwszy pierwszy z brzegu rękopis, ładnem, czystem piśmem wypełniony, przekonałem się z pierwszych zaraz stronic, że są to luźne notatki, uwagi i spostrzeżenia jakiegoś mnicha z połowy IX. wieku. Było to coś w rodzaju raptularza, gdzie stały obok siebie ważniejsze wypadki z jego skromnego żywota, opis ceremonij klasztornych, kłótni przeora z opatem, modlitwy, piękniejsze urywki z wysłuchanych kazań i sentencye, zaserpnięte z lektury.

W miarę czytania, notatki mnicha Anonyma zajmowały mnie coraz więcej. Okazało się, że mój zakonnik nietylko jest bardzo oczytany, ale i w świecie bywał. Wspominał bowiem często Francję i Niemcy, zachwycał się Koliseum w Rzymie i zanotował znaną przepowiednię czeigodnego Bedy. Gdy zaś na któreś tam strony zaczął się przygotowywać do dłuższej podróży i wspominał przytem imię ikonobórcy cesarza bizantyńskiego Michała III., odgadłem już, że pojedzie do Grecyi.

Jakoż tak się stało. I tu dopiero dziwna znajduje się opowieść. Staram się ją oddać tak, jak ją zapamiętałem, w niczem nie naruszając wstrząsającej naiwności i prostoty opowiadania mnicha.

„Gdy byłem w Tessalii, zwiedzając tamtejsze klasztory, pobudowane wśród równin rozległych i pustyń, zdarzyła mi się rzecz dziwna i ze wszech miar godna uwagi. Oto w jednej osadzie, rozłożonej tuż pod murami klasztoru, który ją bronil od wszelkiej napaści, albowiem mnichom tamtejszym nie obywał się oręć wszelkiego rodzaju i sztuka wojenna — spotkałem młodego człowieka, o bardzo pięknej twarzy i jasnych oczach, który mnie wprawdzie nie umiał powitać imieniem bożem, ale wydał mi się młodzieńcem poczciwym i czystych obyczajów.

Owece pasał na rozległych wygonach i spotykałem go codzień o świcie, jak z fujarką wypędzał swą trzodę i uśmiechał się do wstającego słońca. Na głos dzwonka kościelnego nie odsłaniał głowy, ale widziałem nieraz, jak szepcąc poruszały się jego usta, gdy patrzył w niebo. Zaprañałem zbliznić się do niego i pouczyć w rzeczach wiary, bo mi się wydał nieokazanym chłopkiem, chociaż jego mądre oczy wskazywałyby zupełnie co innego.

Zapytałem go, jak go nazywają, a on nie odrazu mi odpowiedział, ale chciał wprerw wiedzieć, czy jestem uczonym i czy znam stare księgi. Gdy mu odpowiedziałem, że tak, ledwo na moje nalegania powiedział, że się nazywa Apollon, zmieszał się wielce i poczerwieniał. Zdziwiony tem wszystkim postanowiłem nie badać dalej, ale poczekać, aż się bliżej poznamy, albowiem młodzieńiec wydał mi się nieśmiałym i coś ukrywającym przed ludźmi.

Po kilku dniach wiedziałem wszystko, ale wtedy zdumienie moje nie miało granic.

Siedzieliśmy na kamieniu, niedługo przed zachodem słońca, gdy trzoda napasiona pokładła się na trawie, a dokoła był spokój i cisza, jak w kościele rzymskim, gdy sam Papież odprawia.

Opowiadał długo, a ja ust nie śmiałem otworzyć, tak wszystko było dziwne i do prawdy niepodobne. Przekonałem się wtedy, ile prawdy jest w opowiadaniach starych ludzi, że dawni bogowie żyją i że ich można spotkać czasem w lesie, a czasem i między ludźmi. A o tem i w starych księżkach zdarza się czytać nie jedno.

Młodzieńiec opowiadał, że jest bożkiem, Apollo zwanym, który w bardzo dawnych czasach był potężnym i codzień z rydwanem, w cztery jasne konie zaprzęgonym wyjeżdżał na niebo i twarz miał wtedy jasną, jak słońce. Było to aż do czasu, kiedy mu z woli Zeusa wszystko zabrano i na jego koniach harcować zaczął ktoś inny, którego nigdy nie widział i nie zna. Bardzo ciężkie przechodził chwile, aż przyszedł tu, do Tessalii, gdzie już niegdys pasł trzody jednego księcia, ale wówczas było to zupełnie co innego, tak sobie, więcej dla rozrywki, a dziś z musu i dla kawałka chleba. Wszelako kraj mu jest miły i ludzie nie bardzo zmienieni, chociaż innemu kłaniają się bogu, a o dawnych tak zapomnieli, że nie wiedzą, kto on jest, a nawet samego ojca Zeusa niktry nie poznają, bo, co prawda, zmienił się bardzo i o kiju żebraczym gdzieś po świecie chodzi.

Zzami się rzewnemi zalewał, gdy to opowiadał i narzekał, że żyć wiecznie musi i nie wiecie, co się z innemi bogami stało. Wie tylko, że pani Wenus po dawnemu miłością między ludźmi frymarczy i że od jednego przejeźdnego słyszał, iż w jakieś górze siedzi, do której młodych rycerzy przywabia. A mówił o tem z goryczą, bo bardzo ją kochał, gdy dawniej między niebianami siedział, taka piękna i powabna.

Już się słońce schowało za górą, którą tam Olympem zowią, a do której ów młodzieńiec boski miał dziwne nabożeństwo, gdy

ozwał się z klasztoru dzwon na wieczerzę, a i owece beczeniem do obór się prosidy, gdy wstałem, z łez mokre ocierając oblicze“.

Jeszcze długo w swym raptularzu rozpisywał się mnich o tem dziwnem spotkaniu, i na dalszych kartach często do tego zdarzenia powracał i coraz nowe dodawał szczegóły, które — jak się zdaje — były już tylko jego własnym wymysłem.

## Kamień filozoficzny.

Marzenie wszystkich alchemików, aby wynaleźć sposób przemienienia pierwiastków (głównie chodziło o złoto), jak donosi *Matin*, zostało urzeczywistnione. Szczęśliwym wynalazcą „kamienia filozoficznego“ jest uczone angielski sir Rutherford. Oto w krótkich słowach, jak on doszedł do swego odkrycia.

Odkrycie radium zmieniło nasze pojęcie o istocie atomów substancji chemicznych. Atom żelaza lub złota jest jakby słońcem, otoczonym orszakiem planet. Atom bowiem jest utworzony z jądra centralnego, złożonego z małych cząsteczek o elektryczności dodatniej, dokoła którego z niezmierną szybkością krążą małe planety o elektryczności ujemnej, które nazywają się elektronami. Atom złota od atomu żelaza różni się tylko ilością elektronów i cząsteczek dodatnich. Elektron jest bardzo mały i waży miliardową część miliardowej części milionowej części miligrama. Nie należy jednak go lekceważyć, albowiem z niego składa się mózg największych ludzi i serce najpiękniejszych kobiet.

Skoro atom zawiera bardzo wielką liczbę owych małych planet, zdarza się, z przyczyn jeszcze niepoznanych, że jedna lub więcej z tych planet wymyka się z pod siły przyciągającej słońca i ten rodzaj eksplozji, miniaturowej katastrofy, rozzerwania atomu — przedewszystkiem widzimy w radium. Elektrony, odrzucone na siewnątrę tworzą właśnie t. zw. „promienie beta“, gdy tymczasem cząsteczki dodatnie, które wymykają się jednocześnie tworzą „promienie alfa“.

Sam radium pochodzi z metalu zwanego uranum, który zmienia się w radium, z chwilą gdy jego atom przejdzie wspomiane wyżej rozłożenie. Samo radium po pięciu następujących eksplozjach, zmienia się w ołów. Te przemiany dają zadziwiający przykład przemiany pierwiastków spontanicznej, dokonywanej przez samą przyrodę. Żadnym sposobem fizyky nie mogli przyspieszyć ani opóźnić szybkości, z jaką radium i pierwiastki podobne dokonywały tych przemian.

Łukę tę zapełnił Rutherford. Do rozłożenia stałego atomu użył promieni alfa radium, których początkowa szybkość wynosi 20.000 km na sekundę. Bombardując te promieniami atomy azotu udało mu się rozłożyć je i uzyskać formacje wodoru. Była to pierwsza przemiana, dokonana przez człowieka. Rutherford dowiódł, że można od atomu oderwać pewną ilość cząsteczek.

Aby zatem robić złoto, wystarczyłoby oddzielić od atomu bizmutu dwie cząsteczki alfa, lub od atomu ołowiu dwie cząsteczki alfa i jedną cząsteczkę beta. Zapewne w niedługim czasie zostanie to wykonane, ale złoto w ten sposób uzyskane będzie niezmiernie drogie. Jednakże „kamień filozoficzny“ jest odnaleziony. „Jak z nędznego ołowiu można zrobić czyste złoto?“ — pytał Racine. Dziel tę chimery średniowiecza zrealizował uczone nowoczesny.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:  
STANISŁAW ROSSOWSKI.

Czas

odnowić

przedpłatę.

Przedpłatę należy niszczać

w Administracji Podwale 3.

## Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 268/19. Przeciw nieznanemu z miejsce pobytu Iłazowi Terentukowi Oleksy, z Karłowa, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Sniatynie przez Iwana Frolaka Stefana w Karłowie pozew o uznanie i intabulację prawa własności do realności obj. lwh. 592 gm. Karłów. Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencya do ustnej rozprawy w tutejszym sądzie na dzień 29 grudnia 1919 r. o godz. 10 30 przed południem w biurze Nr. 9. Celem strzeżenia praw nieznanego z miejsca pobytu Iłaza Terentuka Oleksy, ustanawia się p. dr. Rosenbeka, adwokata w Sniatynie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie tegoż nieznanego z pobytu Iłaza Terentuka Oleksy w rzeczonyj sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo. Języki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Sniatyn, dnia 8 grudnia 1919. (6380 2-2)

L. 13764/19 (6362 2-3)

## Ogłoszenie.

Dnia 26 kwietnia 1918 r. zakwestyjonowano na stacji kolejowej w Rzeszowie u artylerzysty Pinkasa Damma, którego obecna miejsce pobytu nie jest znane, pewną ilość materii gumowej, 3 sztuki batyatu, 2 paczki herbaty, 25 sztuk mydła, 42 sztuk cygar oraz pewną ilość tytoniu krajowego i liści tytoniowych.

Niniejszem wzywa się każdego, kto by rościł sobie pretensje do powyższych przedmiotów, ażeby w terminie 90 dni, licząc od ogłoszenia niniejszego zawiadania zgłosił się w tut. Dyrekcji okręgu skarbowego, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z tymi przedmiotami według prawa.

Dyrekcya okręgu skarbowego.

Rzeszów, dnia 3 grudnia 1919.

## Spadki.

A. 501/19/4. Dnia 16 kwietnia 1919 zmarła w Zabłotowie Necha Than ur. Schächter bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ miejsce pobytu syna spadkodawczyni Szymona Thana nie jest znane, wzywa się go, ażeby w przeciągu roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w sądzie i wniósł oświadczenie do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek byłby przeprowadzony z dziedzicami zgłaszającymi się i z kuratorem Janem Kubickim dla niego ustanowionym.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, 14 listopada 1919. (6433 2-3)

A. XXVIII. 11/19/3. Wezwanie nieznanego dziedzic. Franciszek Herman zmarł dnia 31 grudnia 1918 we Lwowie nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowni wiadomo, czy pozostali dziedzicy. Ustanawia się zatem p. adw. dr. Natana Kormesa kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku winien o tem donieść temu sądowni w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykazały swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy S. I. Oddz. XXVIII.

Lwów, dnia 28 lipca 1919. (6419 2-3)

A. 451/19 (5). Wezwanie dziedzic. których pobyt nie jest wiadomy. Wojciech Gumuliński, rolnik w Rybiu starem, zmarł dnia 23 stycznia 1919. Ostatnie rozporządzenie nie znaleziono. Walenty Gumuliński, którego miejsce pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedzic. którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora p. Józefa Malca w Rybiu starem.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, 7 czerwca 1919. (6390 2-3)

A. 165/16 (23). Wezwanie nieznanego dziedzic. Michał Korn false Wyszmarki z Bolesławicziemi Kaliskiej zmarł dnia 23 maja 1915 w szpitalu wojskowym w Wiedniu nie pozostawiając ostatniego roz-

porządzenia. Sądowni wiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem p. dr. Izraela Woldmana, adwokata w Dobczycach, kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowni w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykazały swe prawa; o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy, Oddz. I.

Dobczyce, 17 października 1919. (6298 1-3)

A. 875/18 (5). Sprawa spadkowa po bhp. Iwaku Halpernie. Gdy synowie spadkodawcy, Wilhelm Halpern, pozostający przy wojsku i Chaim recte Karol Halpern przebywający w Ameryce nie są z pobytu wiadomi, wzywa się ich, aby w przeciągu roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tut. sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedzic. którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora dr. Izraela Gelbera, adwokata w Kopyczyńcach. Zmarły ustanowił uniwersalną dziedziczką swego majątku żonę Maryem czyli Maryę Halpera.

Sąd powiatowy, Oddz. III.

Kopyczyńca, 16 września 1918. (6378 1-3)

## Konkurs.

L. 8148/19 (6337 3-2)

## Ogłoszenie konkursu.

Zarząd miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs na obsadzenie następujących posad przy magistracie m. Tarnopola:

1. Asystenta rachunkowego kasy miejskiej stosownie do kwalifikacji z poborami X. względnie XI. rangi urzędników państwowych i wszystkimi dodatkami wojennymi pobieranymi przez urzędników państwowych, tudzież

2. praktykanta rachunkowego kasy miejskiej z adyutem w kwocie 1.400 kor. i wszystkimi dodatkami wojennymi pobieranymi przez urzędników państwowych.

Kompetenci mają się wykazać:

- a) świadectwem ukończonej co najmniej 4 klasy szkoły średniej, lub ukończonego seminarium nauczycielskiego,
- b) dowodem obywatelstwa polskiego,
- c) znajomością języków krajowych,
- d) metryką urodzenia na dowód nieprzekroczony 30 roku życia,
- e) wyrobionem pismem kaligraficznym, — a wreszcie

- f) kompetenci na posadę asystenta świadectwem egzaminu z rachunkowości państwowej i przynajmniej jednoroczną praktyką przy kasie miejskiej lub przy podobnej instytucji; kompetenci zaś na posadę praktykanta rachunkowego mają się obowiązać uzupełnić do roku wymagany powyż egzamin z rachunkowości państwowej.

Posady powyższe nadane będą przeważnie na rok jeden, zaś po roku mianowanej służby i wydatnej pracy nastąpi stabilizacja, a następnie awans wedle etatu urzędników magistratu, który odpowiada w zupełności szematowi i warunkom pragmatyki służbowej urzędników państwowych.

Podania wnieść należy wprost do magistratu, a o liby petent pozostawał w służbie rządowej lub autonomicznej przez swą władzę przełożoną do końca stycznia 1920 r.

Magistrat król. m. Tarnopola.

Tarnopol, 10 grudnia 1919.

Komisarz miasta:

Czarnecki.

L. 15121/IV. (6358 3-3)

## Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania posady stałego sługi szkolnego w państwowym gimnazjum I. w Nowym Sączu ogłasza Bada szkolna krajowa niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do końca grudnia 1919 r. Do tej posady przywiązane są następujące pobory: płaca po myśli § 1 ustawy z dnia 25 stycznia 1914 r. Dz. u. p. Nr. 16 i dodatek aktywalny po myśli art. III. § 1 ustawy z dnia 19 lutego 1907 r. Dz. u. p. Nr. 34 oraz wszystkie przypadające dodatki wojenne, przyznane przez b. rząd austriacki, b. Komisję Rządzącą oraz własne polskie.

Z posadą tą są połączone wszelkie obowiązki sługi szkolnego, a więc należyta obsługa sal szkolnych, kancelaryi, sali konferencyjnej, gabinetów, utrzymywanie porządku i czystości wewnątrz i zewnątrz budynku szkolnego, tudzież wszelkie czynności zwy-

kłego stróża domowego, jak rąbanie i noszenie materiału opałowego, palenie w piecach, zamiatanie śniegu i t. p.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać:

1. znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, udowodnioną przedłożeniem świadectwem ukończonych przynajmniej dwu klas szkoły powszechnej i własnoręczną próbę pisma,

2. uzdolnienie fizyczne do pełnienia obowiązków sługi szkolnego, wykazane świadectwem lekarza rządowego,

3. nieprzekroczony 45 rok życia, co udowodnić należy metryką urodzenia.

Nadto należy przedłożyć:

1. świadectwo moralności i prawomysłowości politycznej,

2. świadectwa z dotychczasowego za

3. dokumenta wojskowe (o ile petent

- służbę wojskową pełnił).

Podania zaopatrzone w powyższe dokumenta należy wnieść w oznaczonym terminie do Rady szkolnej krajowej na ręce dyrekcji państwowego gimnazjum I. w Nowym Sączu, a jeżeli ubiegający się pozostaje w służbie publicznej za pośrednictwem przełożonej władzy której opinii służbową dołączyć należy również na ręce wspomnianej dyrekcji.

Przy nadaniu tej posady będą mieć pierwszeństwo wysłużeni podoficerowie, posiadający wymaganą powyżej kwalifikację i zaopatrzeni w przepisany certyfikat, który uprawnia do ubiegania się o posadę w służbie państwowej cywilnej.

Galicyjska Bada szkolna krajowa.

Lwów, dnia 28 listopada 1919.

L. 13914/IV. (6319 3-3)

## Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania posady stałego sługi szkolnego przy państw. szkole realnej w Tarnowie ogłasza Bada szkolna krajowa niniejszem konkurs z terminem do wnoszenia podań do dnia 31 grudnia 1919 r. De tej posady przywiązane są następujące pobory: płaca etatowa po myśli ustawy z dnia 25 stycznia 1914 r. Dz. u. p. nr. 16 dodatek aktywalny po myśli art. III. § 1 ust. z dnia 19 lutego 1907 r. Dz. u. p. Nr. 34 i wszystkie przypadające wojenne dodatki drożyzniane przyznane przez b. rząd austriacki, b. Komisję rządzącą oraz przez władze polskie, tudzież ewentualnie wolne mieszkanie służbowe w budynku szkolnym.

Z posadą tą są połączone wszelkie obowiązki sługi szkolnego, a więc należyta obsługa sal szkolnych, kancelaryi, sali konferencyjnej, gabinetów, utrzymywanie porządku i czystości wewnątrz i zewnątrz budynku szkolnego, tudzież wszelkie czynności zwykłego stróża domowego, jak rąbanie i noszenie materiału opałowego, palenie w piecach, zamiatanie śniegu i t. p.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać:

1. znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, popartą świadectwem ukończonej szkoły powszech (lub przynajmniej dwu pierwszych klas tejże) i przedłożoną próbą pisma.

2. Uzdolnienie fizyczne do pełnienia obowiązków sługi szkolnego, poparte świadectwem lekarza rządowego, nieprzekroczony 40 życia, udowodniony metryką urodzenia.

Nadto należy przedłożyć:

1. świadectwo moralności i prawomysłowości politycznej, wystawione przez właściwą władzę, jeżeli petent nie pozostaje w służbie publicznej,

2. w tym ostatnim wypadku ocenę kwalifikacyjną bezpośrednio przełożonej władzy,

3. ewentualnie inne świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia,

4. dokumenta wojskowe (o ile służbę wojskową pełnił).

Podania zaopatrzone w powyższe dokumenta należy wnieść w oznaczonym terminie do Rady szkolnej krajowej na ręce dyrekcji państwowej szkoły realnej w Tarnowie, a jeżeli ubiegający pozostaje w służbie publicznej za pośrednictwem swej przełożonej władzy również na ręce dyrekcji.

Nadto zaznacza się, że przy nadaniu tej posady będą mieć pierwszeństwo wysłużeni podoficerowie, posiadający wymaganą powyżej kwalifikację i zaopatrzeni w przepisany certyfikat, który uprawnia do ubiegania się o posadę w państwowej służbie cywilnej.

Galicyjska Bada szkolna krajowa.

Lwów, dnia 26 listopada 1919.

L. 15581/IV. (6412)

Bada szkolna krajowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę profesora matematyki i geometrii wykresowej w państwowym gimnazjum realnem w Białej.

Galicyjska Bada szkolna krajowa.

Lwów, dnia 26 listopada 1919.

Do tej posady przywiązane są pobory po myśli ustawy z 19 września 1898 Dz. p. p. Nr. 173, ustawy z 24 lutego 1907 Dz. p. p. Nr. 55 i ustawy z 28 lipca 1917 Dz. p. p. Nr. 319.

Należyte udokumentowane podania należy wnieść do Rady szkolnej krajowej za pośrednictwem przełożonej Dyrekcji najpóźniej do dnia 31 stycznia 1920.

Kandydaci, którzy nie wyszli jeszcze z wieku obowiązującego do służby wojskowej, mają wykazać, czy uczynili już zadość obowiązkowi tej służby.

Galic. Bada szkolna krajowa.

Lwów, dnia 14 grudnia 1919.

Delegat Ministerstwa  
wyznań relig. i ośw. publicznego  
Sobiński w. r.

L. 4532/III. (6400)

Bada szkolna krajowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę katechety religii obrządku grecko-katolickiego w państwowym seminarium nauczycielskim męskim w Tarnopolu Z posadą tą połączone są obowiązki i prawa przywiązane do posady rzeczywistego nauczyciela IX. klasy rangi w szkołach średnich.

Podania wystosowane do Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego należy wnieść za pośrednictwem przełożonej władzy w terminie do końca stycznia 1920.

Galic. Bada szkolna krajowa.

Lwów, dnia 13 grudnia 1919.

Prez. 24.801/19 (6425 1-3)

## Konkurs.

Przy sądzie okręgowym w Wadowicach opróżniona została posada wiceprezesa sądu okręgowego w VI. klasie rangi urzędników państwowych w Ma opłisce.

Podania o tę posadę należy wnieść w drodze służbowej do dnia 10 stycznia 1920 do Prezesa Sądu apelacyjnego.

Kraków, dnia 18 grudnia 1919.

Prezes Sądu apelacyjnego:

Wolter.

## Edykta

## w sprawach uznania za zmarłego.

T. IV. 79/19 (6). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Stanisława Onika. Stanisław Onik z Łękawicy syn Jana powołany w czasie mobilizacji w r. 1914 do służby wojskowej przy 57 p. p. 3 kompanii, wyruszył niebawem na front rosyjski, gdzie biorąc udział w walkach pod Lublinem, jak zeznali zaprzysiężeni świadkowie Jan Mitera i Jakób Kiwior, miał poledz dnia 27 sierpnia 1914 r. wymienieni świadkowie, iż wśród gwałtownego ognia ze strony rosyjskiej Stanisław Onik postępując naprzód w linii rozciągniętej, padł na ziemię, a świadek Jan Mitera patrzył nawet przez kilkanaście minut na leżącego nieruchomo na ziemi Stanisława Onika z odległości około 10 kroków, lecz nie oglądając go zbliża z obawy o własne życie, wśród siłowego ognia nieprzyjacielskiego nie byli w stanie stwierdzić naocznie, czy tenże został ranny i gdzie lub czy padł zabity i co następnie z nim się stało. Od tego czasu jednak świadkowie ci Stanisława Onika już więcej nie widzieli, przypuszczają tylko, że w ogniu tym musiał poledz. Ostatnią wiadomość o życiu Stanisława Onika otrzymała żona jego Marya Onik i ojciec Jan Onik z kępcem sierpnia, lub z początkiem września 1914 r.

Gdy więc można przyjąć, że istnieją warunki domniemania ustawowego z § 24 ustawy cyw. i § 1 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 Nr. 276 Dz. p. p., oraz § 2 ust. z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Jana Onika postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwania, aby udzielono wiadomości o zagnionym sądowni albo panu adwokatowi dr. Emilowi Pearskiemu w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem.

Stanisława Onika wzywa się, aby stał się przed podpisany sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 czerwca 1920 sąd na ponowny wniosek orzecznie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 11 listopada 1919. (6254 3-3)

T. 75/19 (5). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Szczygła

syn Tomasa, urodzony w Cieszynie wielkim dnia 29 stycznia 1885. W sierpniu 1914 powołany do wojska i z początkiem 1915 r. dostał się do niewoli rosyjskiej i tamże 21 marca 1916 zmarł i został pochowany na cmentarzu w Wilejka gub. Wilno.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i § 7 ust. z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. r., wdrąca się na wniosek Tomasza Szczupaka postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo panu adw. dr. Emilowi Morgensternowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wężła małżeńskiego.

Józefa Szczupaka wzywa się, aby stawił się przed podpisany sąd lub w inny sposób dał znać o swym życiu. Po dniu 28 stycznia 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Przemyśl, 26 października 1919. (6350 1—3)

T. 163/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Kuśnierz syn Szczepana, urodzony dnia 25 września 1874 w Paikucie i tam zamieszkały, po poddaniu się twierdzy Przemyśla dostał się do niewoli rosyjskiej do Turkiestanu w mieście Taszkencie. Wedle zapodań zaprzysiężonych świadków, tenże dnia 7 stycznia 1916 w Taszkencie zmarł i tam został pochowany.

Gdy zatem przyjąć należy, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 24 i 277 ust. cyw. i § 7 ust. z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p., przeto zarządza się na prośbę Rozalii Kuśnierz postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub panu dr. Henrykowi Mesterowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wężła małżeńskiego.

Michała Kuśnierza wzywa się, aby stawił się przed podpisany sąd, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 stycznia 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy Oddział V.  
Przemyśl, 27 października 1919. (6352 1—3)

T. 103/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Gryczman urodzony w roku 1872 w Woli buchowskiej i tam zamieszkały, w roku 1914 rojechał jako forszpan za wojskiem austriackim. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że tenże zachorował ciężko na czerwonkę i w szpitalu polowym za Tomaszowem zmarł.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i § 1 ust. z dnia 28 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Heleny Gryczman postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Józefowi Rawiczowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wężła małżeńskiego.

Jana Gryczmana wzywa się, aby stawił się przed podpisany sąd, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 stycznia 1920 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Przemyśl, 15 października 1919. (6354 1—3)

T. V. 239/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Franciszek Jędrzykiewicz syn Michała i Rozalii, urodzony 27 sierpnia 1886 w Sokolowie, powołany w sierpniu 1914 roku do wojska, służył przy 40 p. p. i brał udział w pierwszych walkach, a od dnia 23 sierpnia 1914 nie daje żadnego znaku o sobie i ślad o nim zupełnie zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, zarządza się na wniosek Rozalii Jędrzykiewicz w Sokolowie obok Bieszczad postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Hanasiewiczowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, a zarazem obrońcą związku małżeńskiego.

Tęgoż wzywa się, aby stawił się przed podpisany sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Rzeszów, 23 października 1919. (6357 1—3)

T. V. 155/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Wróbel syn Józefa i Maryi, urodzony w Zwięzycy 21 maja 1883 i tam zamieszkały, z wybuchem wojny, powołany do 40 p. p. odszedł na front i w jesieni 1914 pod Lublinem ciężko ranny miał wkrótce umrzeć. Od jesieni 1914 ślad o nim wszelki zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Agnieszki Wróbel postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub p. dr. Brunfeldowi, adwokatowi w Bieszczowie, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą wężła małżeńskiego.

Jana Wróbla wzywa się, aby stawił się przed podpisany sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 maja 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Rzeszów, 25 września 1919. (6397 1—3)

T. V. 247/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Ludwik Szal syn Michała i Jadwigi, urodzony 27 sierpnia 1884 w Hussowie, w pierwszych dniach mobilizacji 1914 roku powołany na szeregi 90 p. p. jako rezerwista walerył na froncie rosyjskim. Ostatnią wiadomość dał o sobie z początkiem września 1914 r. i od tego czasu ślad o nim wszelki zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1. ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Kunegundy z Kątków Szalowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Zangenowi adwokatowi w Bieszczowie, którego ustanawia się kuratorem.

Ludwika Szala wzywa się, aby stawił się przed podpisany sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 czerwca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Rzeszów, 13 października 1919. (6398 1—3)

T. V. 27/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Denys Terendek urodzony 16 września 1877. rolnik ze Suchowic pow. Zbaraż, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austriackiego, opuścił od roku 1914 swoje miejsce zamieszkania i jako żołnierz brał udział w wojnie światowej. Od roku 1917 nie dał o sobie żadnego znaku życia, co stwierdza świadectwo urzędu gminnego w Suchowcach z 21 października 1919.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 24 ustawy cyw., przeto wdrąca się na prośbę żony jego Anastazy Terendek postępowanie, celem uznania za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono wiadomości sądowi albo kuratorowi p. adw. dr. Segilowi w Tarnopolu, którego ustanawia się zarazem obrońcą wężła małżeńskiego o powyż wymienionym. Denysa Terendeka w razie gdyby był żywym, wzywa się, aby stawił się przed sądem niżej wymienionym lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 czerwca 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o uznaniu małżeństwa za rozwiązane.

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Tarnopol, 27 listopada 1919. (6407 1—3)

T. 228/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Dmytro Capiak urodzony 8 listopada 1875 w Kniażpolu, w roku 1914 powołany do służby wojskowej. Po upadku twierdzy Przemyśla dostał się do niewoli rosyjskiej. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że tenże zmarł w miejscowości Szepytowie gubernii Jekaterynosławskiej 8 listopada 1915 i tam został pochowany.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i § 7 ust. z 16 lutego 1883 Nr. 20 D. p. p., zarządza się na prośbę Katarzyny Capiak postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Michałowi Buxbaumowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wężła małżeńskiego.

Dmytra Capiaka wzywa się, aby stawił się przed podpisany sąd, lub w

inny sposób dał znać o swym życiu. Po dniu 26 stycznia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Przemyśl, 24 października 1919. (6355 1—3)

T. 238/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Mikołaj Klepacki urodzony w Wołoszkowie 22 listopada 1892 i tam zamieszkały, powołany do 34 pułku obrony krajowej w roku 1914 dostał się do niewoli rosyjskiej i przebywał w Józefowie gubernii Jekaterynosławskiej. Wedle przeprowadzonych dochodzeń, tenże w szpitalu w Józefowie dnia 18 sierpnia 1917 zmarł i został pochowany w Józefowie.

Gdy zatem można przyjąć, że istnieją warunki ustawowe stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ust. cyw. i § 7 ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Maryi Klepackiej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo panu dr. Aleksandrowi Kopystiańskiemu, adw. w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą wężła małżeńskiego.

Mikołaja Klepackiego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Po dniu 1 lutego 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Przemyśl, 31 października 1919. (6356 1—3)

T. V. 209/19 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Maryanna z Chwałskówa Mroczkówna, lat 30 licząca, żona Jana, zmarła dnia 21 listopada 1914 roku w Uniskach powiat Orgejów, gubernia Bessaabska w Rosyi, na spuchliznę, co stwierdził naoczny świadek Eleonora Mroczkówna.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnym, że Maryanna Mroczkówna poniosła śmierć, przeto na prośbę Jana Mroczka z Sokolowa wdrąca się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionej.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora pana dr. Hanasiewicza, adwokata w Bieszczowie, którego równocześnie ustanawia się obrońcą wężła małżeńskiego aż do dnia 30 maja 1920. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Rzeszów, 20 października 1919. (6396 1—3)

T. 112/19 (4). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Stefana Michaluka Stefan Michaluk gospodarz w Ostrowie powiat Busk, powołany na wojnę dnia 8 września 1914 w bitwie pod Janowem koło Lwowa zginął. Przesłuchany pod przysięgą świadek Franciszek Podwiński zeznał, że w dniu 8 września 1914 brał razem ze Stefanem Michalukiem, którego osobie nie brał udziału w szturmie na linię rosyjską pod Janowem koło Lwowa i wówczas tenże Stefan Michaluk trafiony został granatem, pozostał na miejscu bez życia. Świadek to widział na własne oczy, bo był wówczas oddalony od Michaluka zaledwie o kilka kroków.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnym, że Stefan Michaluk poniosł śmierć, przeto na prośbę jego żony Maryi z Salamachów Michalukowej wdrąca się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionej.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora p. dr. Dawida Naglera, adwokata w Złoczowie, którego się zarazem ustanawia kuratorem wężła małżeńskiego, aż do dnia 15 marca 1920 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.  
Złoczów, 1 grudnia 1919. (6371)

T. IV. 30/19 (6). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Jagoda urodzony w r. 1890 w Olszówce i tam zamieszkały, żołnierz przy b. 32 pułku austr. obrony krajowej, według zaprzysiężonych zeznań świadka Stanisława Gila możliwie zaginął w jesieni 1914 w bitwie pod Deblinem, zaś władza wojskowa podała, że jej o losach jego nie wiadomo, a według pisma zwierzchności gminnej w Olszówce od listopada 1914 nie dał o sobie wiadomości i wieść o nim zaginęła.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci

w myśl § 1 ces. rozp. z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., przeto wdrąca się na prośbę Maryi z Pitków Jagoda z Olszówki postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a jego samego wzywa się, aby przed podpisany sąd stawił się lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowny wniosek po dniu 31 maja 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.  
Nowy Sącz, 30 października 1919. (6213)

T. VI. 259/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Piwowar Marcin rolnik, syn Jana i Justyny, urodzony 7 listopada 1878 w Targowisku powiat Bochnia, żołnierz 13 pułku piechoty, według zeznań Teofila Bzpek z Targowiska, został ranny dnia 7 sierpnia 1916 w bitwie koło Stanisławowa, od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci w myśl § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., przeto wdrąca się na wniosek Katarzyny Piwowar z Targowiska postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi.

Marcina Piwowara wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Po dniu 1 lipca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział VI.  
Kraków, 28 listopada 1919. (6205)

T. VI. 261/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wojciech Krysa rolnik, syn Macieja i Maryanny, ur. 21 marca 1882 w Damianicach powiat Bochnia, przydzielony w sierpniu 1914 do 13 pułku piechoty 15 kompania, nie daje znaku życia. Kadra likwidacy na powyższego pułku podała, że o losie zaginionego nie wiadomo.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzą warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., przeto wdrąca się na prośbę Maryi Krysovej w Damianicach postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłego, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi.

Wojciecha Krysa wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem, lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Po dniu 1 lipca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział VI.  
Kraków, 28 listopada 1919. (6206)

## Amortyzacja

T. 499/19 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych: Na wniosek Sary Nistel w Turze n/S. podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej wymienionych papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uszaby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Winkulowana książeczka wkładkowa Gal. Kasy oszczędności Nr. 194881 na nazwisko Sara Nistel i na kwotę K 2000 opiewająca.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.  
Lwów, 8 listopada 1919. (6315)

T. 407/18 (3). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Maryi Polańskiej w Strzju podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uszaby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: rewers zastawiczy Wiedeńskiego Banku Związkowego filia Lwów Nr. 14427 z r. 1914 na 800 kor.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.  
Lwów, dnia 28 marca 1919. (6307)

# VESTA

## Bank Wzaj. Ubezpieczeń na życie

W POZNANIU

### Oddział Lwowski pl. Maryacki l. 5 II. p.

największa Instytucja ubezpieczeń w Polsce, założona w r. 1873 przeprowadza ubezpieczenia życiowe, w najrozmaitszych kombinacjach z oględzinami lekarskimi, jak też bez oględzin lekarskich: ubezpieczenia posagowe, służby wojskowej i ubezpieczenia dziatwy szkolnej. Przeprowadza dalej ubezpieczenia od wypadków i odpowiedzialności prawnej, pod nadzwyczaj dogodnymi warunkami i za opłatą jak najniższych premji.

**Dyrekcja Banku „Vesty“**  
Oddział Lwowski.

Równocześnie zaangażujemy w charakterze inspektorów rzutnych i uczyliwych Panów i Pań tak we Lwowie, jak i na prowincyi pod jak najbar-dziej korzystnymi warunkami.

**Kaszel, chrypkę, duszność usuwają „Pastylki Belgijskie“ z marką „Kogut“.** Żądać w Aptekach i Składach Aptecznych Hurtowni: W. G. Muszyński Przebyśki 5558 24-30

**Plug parowy angielski** okazynie do sprzedania „Pilot“ Lwów, Batorego 4.

**OCET winny** we flaszkach 1/2 i 1-litrowych, musztardę francuską i kremową poleca Składnica Spożywcza Stanisławy Ziemińskiej, Fredry 9.

**Miłyńskie kamienie, Wałce, Perlaki, Cylindry, Transmisje, Turbiny, dostarcza „Pilot“**, Lwów Batorego 4. 6284 3-3

**Masło deserowe,** kuchenne dworskie, jaja świeże, drożdże spirytusowe poleca Składnica Spożywcza Stanisławy Ziemińskiej, Fredry 9.

**Tartak 2 gnaty, maszyna parowa, kocioł, dom mieszkalny, budynek gospodarski, budynek maszynowy zniszczone koło Rozwadowa okazynie natychmiast sprzeda „Pilot“** Lwów, Batorego 4.

**Kurs zabawkarstwa weniowanego od 15 stycznia do 15 marca** odbędzie się w Lidze Pomocy przemysłowej we Lwowie. Liga P. P. urządziła w ostatnim roku 4 kursy ozdób na drzewko w Krakowie oraz kurs kroju i szycia w Jarosławiu. Przewidziany jest szereg kursów na prowincyi Towarzystwa Pomocy przemysłowej zamierające urządzić kurs prosi Liga P. P. o zgłoszenie się w biurze lwowskim, Pańka 11. 6334 2-3

**Gnaty, Lokomobile, Motory, Transmisje, Obrabiarki do drzewa i metali** dostarcza „Pilot“, Lwów, Batorego 4. 6283 2-8

## Czas odnowić przedpłatę !!

ażeby uniknąć opóźnienia w wysyłce „Gazety“.

Wobec rozwiązania się Krak. Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny z dniem 1 stycznia 1919 r. wzywamy, wszystkich wierzyteli, którzy jeszcze roszezą sobie jakiegokolwiek pretensje do tegoż Komitetu względnie do jego delegacji, by je zechcieli zgłosić na piśmie najdalej do dnia 31 marca 1920 r. do rąk p. Wacława Anezyca likwidatora komitetu w Krakowie ul. Zwierzyniecka l. 2.

Zamierzając bowiem pozostałym majątkiem Stowarzyszenia na cele publiczne rozporządzić, Wydział nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za pretensje nie zgłoszone do powyższego terminu.

Za Wydział K. B. K.

Dr. Jan Górski,  
sekretarz.

6417 2-3

**MARKI pocztowe** do kolekayi, polskie, zagraniczne, zbiory, zapasy kupuje, sprzedaje, zamienia pojedynczo i całemi kolekayami **Eug. A. Szczerban** Lwów, ul. Kochanowskiego l. 62/1 od 2-7 pp. (Przesyłki polecane z żadaną ceną, na odpowiedź dołączycy znaczki). 6367 2-10

**Zastawy** Biżuterje, wyroby platynowe i złote, oraz srebra stołowe, przyjmuje do zastawy udzielając najwyższych zaliczek **Lwowski Akcyjny Zakład Zastawniczy** ul. Legionów l. 3, I. piętro, od godz. 10-1 i 3-5 po południu, w niedziele od godz. 10-30-12. (982 70 83)

### Konkurs.

Zarząd miasta Rawy ruskiej ogłasza niniejszem konkurs na posadę ukwalifikowanego leśniczego miejskiego. Płaca, oraz bliższe warunki zależnie od umowy.

Kandydaci reflektujący na tę posadę, zechcą wnieść odpowiednie podanie przy dołączeniu odpisów świadectw z odbytych studyów i praktyki do końca stycznia 1920.

Zastępcą Komisarza rządowego:  
Slepokura.

6386 2-3



**Przewóz mebli**  
w miejscu, koleją  
i drogą kołową.

**Dowóz węgla i urzewa** ze wszystkich składów oraz wywóz gruzu, śmiecia i t. p. skutecznieja najtaniej 6385 2-4

Lwowski Zakład Przewozowy

## PAWLIKOWICZ

Baczność na adres! ul. Chorążczyzna l. 11 a. Baczność na adres!

## Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością  
we Lwowie, ul. Halicka 21. I. p.

Upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr. 73/1919 poz. 428 obejmuje organizację obrotu ziemią w ramach i z tendencją ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich mających zamiar dobra swe pozbyć a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę, przyczem zaznacza się, że transakcje wykonywane przez Towarzystwo nie wymagają osobnego zezwolenia Rządu.

Towarzystwo rozpoczęło swą czynność we Lwowie przy ul. Halickiej l. 21, I. p.

Pojedyncze egzemplarze „Gazety Lwowskiej“ nabywać można w Ekspedycyi „Gazety Lwowskiej“, ul. Czarnieckiego l. 12, parter.

Osoba starsza, inteligentna, będąca w strasznym położeniu, chorą, prosi serca litosliwego o pomoc. Wanda Milewicz ul. św. Antoniego l. 7.

### Premium dla czytelniczek „Gazety Lwowskiej“

Która z naszych czytelniczek prześle 15 kor. wraz ze swym dokładnym adresem i wycinkiem niniejszego zawiadomienia do administracji tygodnika

### „Przegląd Koblecy“

(Lublin, Biuro „Reklama“ ul. Kościuszki Nr. 8) będzie otrzymywała „Przegląd Koblecy“ przez cały ostatni kwartał. Przy kupowaniu oddzielnych egzemplarzy „Przegląd Koblecy“ kosztuje kwartalnie 19 kor. 50 hal. w zwykłej prenumeracie 18 kor.

### „Przegląd Koblecy“

jedynie w Polsce pismo poświęcone sprawom ogólnokobiecym, redagowane przez p. Irenę Śliwicką w duchu narodowym i katolickim, żywo omawia wszelkie sprawy kobiece i dokładnie o nich informuje.

### Wielka polska Instytucja handlowa w Krakowie

przyjme zaraz zdolnego, samodzielnego buchaltera bilansistę, wytrawnego we wszelkich agendach w zakres buchalteryi wchodzących. Wynagrodzenie według umowy. Zgłoszenia pisemne z dołączeniem odpisów świadectw i podaniem referencyi należy przesłać do Administracyi dla K. Z. O.

**Aparaty fotograficzne** wszystkich systemów przyjmuje do naprawy **BOGUMIL CZOŁOWSKI**, Lwów, ul. Franciszkańska l. 7, II. piętro.

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państwową!

